

Cena Kurjera

WE LWOWIE

Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 " 20 "
Miesięcznie 1 " 20 "
Za nadsyłanie do
domu dopłaca się 20 ct
miesięcznie.

Na prowincji.

Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 " 60 "
Miesięcznie 1 " 60 "
Za granicą kwartal-
nie 10 mark.
Numer pojedynczy 6 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza
petitem za 1. raz 6 c.
za każdy następny 5 "
Drobne ogłoszenia
od wyrazu . . . 1 1/2 c.
Następ. razy po 1— "

**Nekrologja lub Ko-
respondencje przywa-
tne**—za każdy wiersz
12 ct. Reklamy w ru-
bryce „nadesłane“ za
każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwraca-
ją się.

Rzymo katolickie: Dziś: Antouiego. Jutro: Im. Jez. Pojutrze: Marjuszka.	Grecko katolickie: Fteopempta. Hł. 7. Sobor i Jana.	BIURO REDAKCJI ulica Kopernika 1. 9. ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej 1. 3.	Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozy i lisy bażanty kuropatwy, słonki, jarzabki, cietrzewie i głuszcze, na ptactwo błotne i wodne.	Wschód słońca o 7 go lz. 52 m. Zachód " o 4 " 30 " Termometr — 7. Pogoda.
--	--	---	--	---

Anarchiści sanoccy.

Burda, którą zrobił p. Zygmunt Kozłowski w sejmie, skierowana przeciw władzy marszałka, i wotum nieufności, pośrednio zawarte w sprawozdaniu komisji wybranej przez naszą delegację, które dla kogo innego, niż p. Kozłowski, byłoby niedwuznaczną wskazówką, aby na tychmiast mandat złożył, — niemożliwiają wcale powtórnego wyboru p. Kozłowskiego do Sejmu z kurji większych posiadłości w Sanockiem.

Przyjaciele polityczni i finansowi p. Kozłowskiego rozdzielili się umiejętnie między siebie pracę agitacyjną, bardzo sprytnie wzięli się do rzeczy, zapewniając prośbą, groźbą lub obietnicą kreski dla powtórnego wyboru p. Kozłowskiego do Sejmu, (któryto wybór wprawdzie nie jest jeszcze rozpisany,) ale jeżeli się zważy, że kontrkandydata właściwie nie ma, więc i nie ma kontragitacji, i jest wszelkie prawdopodobieństwo, że zabiegi te skutek odniosą. Osobistość, stojąca na czele tej agitacji, która nietylko w ziemi sanockiej przeważnie zdobyła sobie wpływy, przemawia za kandydatem w obronie „nieprawie tamowanego głosu posła szlacheckiego“ i innych zasad „konserwatywnych“, chociaż wiadomo naszym starszym ludziom, że naczelnik sanockiej Targowicy niema prawa do klejnotu szlacheckiego, i że syn dyurnisty kancelaryjnego nie zrobiłby był kariery, gdyby w konwiktach OO. Jezuitów nie nabrał był sprytu i bogato się nie ożenił. Jeżeli wybory większych posiadłości ziemi sanockiej, dla których powaga sejmu i delegacji nie przestała być czczym frazesem, wcześniej się nie opamiętają, to staną się bezwiednym narzędziem w rękach adherentów p. Kozłowskiego, którzy chcą powtórnem udzieleniem mu mandatu poselskiego nietylko pokryć burdę w sejmie i skandal w delegacji, ale nadto zamanifestować opozycję przeciw obecnemu kierownictwu autonomji naszego kraju.

Transwersalka.

II. Trudno uwierzyć, iż można było na kolei transwersalnej ruch otworzyć. Dziś może przedstawia się rzecz cokolwiek lepiej, gdyż mróz ustalił i umocnił progi w wielu miejscach, ale w czasie ostatnich dni grudnia, podczas odwilży cała budowa wierzchnia strasznie się przedstawiała. Od Monasterzysk aż do Kopeczyniec progi leżały na błocie, nigdzie nie ujrzałeś kamyczka szutru, wszędzie gdzie stąpiłeś na próg, wytryskało z pod niego błoto. Maszyny zabłoczone. Na stacjach błoto, trudno się dostać do pociągu z „czekalni“ (nazwa sal kolejowych).

Prym co do błota dierży Buczac. Jakidzie pociąg po szynach przytwierdzonych do progów leżących na błocie może mieć tylko ten wyobrażenie, kogo bogowie zmusili do jazdy koleją transwersalną. Wozami rzucastraszliwie, kołyszają się i przechylają, iż trudno usiedzieć a o staniu w wagonie w czasie jazdy nie ma nawet mowy. Na jakie to niebezpieczeństwo narażona jest służba pociągu! na przykład: dnia 27 z. m. spadł konduktor ze stopni wskutek silnego rzucenia się wagonu na nasypie między Tłumaczem a Tyśmienicą. Wprawdzie nic mu się nie stało, bo sto

czywszy się z nasypu powstał, oczyścił się z błota, pobiegł za pociągiem, dogonił, wsiadł i pojechał dalej. Ale do czasu tylko dzban wodę nosi.

Zanim przystąpiono do budowy tej kolei przyjęto zasadę, iż będzie to kolej drugorzędna i z tą myślą rozpoczęto budowę. Zamówiono jako dla takiej szyny wprawdzie stalowe ale o wymiarach daleko mniejszych, niż na innych naszych kolejach. Dopiero przed położeniem progów zauważano, że przy tak olbrzymich spadach można używać ze skutkiem tylko najsilniejszych a zatem i najcięższych maszyn, a tu szyny cienkie i słabe; cóż więc robić? Dają pod te szyny po 12 zamiast 9 progów, a pod każdą parę szyn po 24 zamiast 6 podkładek żelaznych, przytwierdzają szynę 36 gwoździami zamiast 18; co wszystko razem kosztowało około 300.000 więcej, a niżeli gdyby dano silne szyny. I cóż się w końcu okazało? Oto szyny za słabe łamią się, stąd częste wykołajenia i nieporządki. Już obecnie uznają organa kompetentne, że po takich szynach ruch jest niemożliwym i dopiero teraz zamówiły nowe silne szyny o wymiarach zwykłych i już z wiosną rozpoczyna je układać. A więc podwójny wydatek.

Nie mogę pojąć — zauważa nasz korespondent — jak dyrekcja ruchu może puszczać pociągi osobowe po szynach, które są spojone tylko dwoma śrubami; czyż nie można było zmusić przedsiębiorstwa, by choć szyny naleźycie były spojone?

Nadmienić musimy, że śnać sama dyrekcja spodziewa się większych katastrof na tej odnodze, gdyż porozsyłała do znaczniejszych stacyj paki szarpij, bandaży i przyrządów chirurgicznych.

Co do budynków wyznać musimy, iż na pierwszy rzut oka na zewnątrz dosyć dobrze się prezentują, ale wewnątrz niżej wszelkiej krytyki. Mieszkania dla urzędników to istne klatki a nie pokoje; są tak małe, iż w wielu oprócz jednego łóżka, szafy i stołu nie więcej stanąć nie może. Takich pokoi podostawiali urzędnicy po 2 i po 3. Pomieszkania są wogóle bardzo zimne, okna bez zawiąsów. Pokoje malowane, piece kaflowe, a kuchnie całkiem żelazne. Ile urzędnicy będą musieli płacić za takie pomieszkania, nie doszło do naszej wiadomości.

Na kancelarje wszędzie przeznaczono tylko jeden pokój, gdzie czasami jak np. w Buczaczu urzęduje ośmiu funkcjonariuszów, a jeżeli do tego przyjdzie jeszcze kilka partji, to taki krzyk i hałas, szczególnie jeżeli są obecni obywatele wyznania mojżeszowego, że urzędnicy muszą zbierać całą uwagę i wyteęzać wszystkie zmysły, aby każdy nad swoim mógł pracować. Magazynów nie pobudowano prawie żadnych, bo to śmiech nazwać magazynem szope, do której za ledwie może się zmieścić towar z jednego wagonu. Wszędzie po stacjach leżą towary ulegające nawet zniszczeniu pod gołym niebem, niema bowiem miejsca w magazynach, aby je tam przechować.

Ostatniemi czasy zaczęto przy stacjach egradzać ogródki dla urzędników. Rozmiar tych ogródków wynosi 10 do 20 kwadratowych metrów. Przeważnie są po 10 metrów. W środku zasadzono jedno drzewko.

Do tych ogródków przytyka wszędzie frontem zabudowanie, zaopatrzone dwojgiem drzwi nad którymi napisy: „Dla panów“ „Dla pań“.

Rozumiem, że np. w Wiedniu, gdzie ziemia bajecznie droga i potrzeba miejsca pod budynki, tam zakątek o jednym drzewie może dostać nazwę ogródka, ale po wsiach chyba w całym świecie nikt nie nazwie 10 kwadratowych metrów ziemi, na której rośnie jedno drzewo, ogrodem. Czyż to nie ładniej wygląda stacja, około której rosną drzewa, są ogrody z kwiatami, aniżeli na pustkowiu stojące domy?

Wszak ziemia u nas tania, wszak kraj przyczynił się znaczną sumą do budowy! Spodziewamy się, że dyrekcja poleci porozszerzać ogródki tem więcej, iż wszędzie jest dosyć miejsca i zarządzi również, aby do tych ogródków nie przylegały drzwi z napisami powyżwymienionymi, bo to obraża estetykę i sprzeciwia się sanitarności. Jak ciasno z pomieszczeniem na stacjach, dowodzi fakt autentyczny, że np. kasjerowi w Monasterzyskach polecono, ażeby się wyprowadził na budkę, gdyż jego pomieszkowanie musi zająć poddzierżawca restauracji, i tak samo uczyniono w Buczaczu.

Spółki wydawnicze.

Ze strony kompetentnej otrzymujemy następujące pismo:

Chcemy tu parę słów powiedzieć o nowym rodzaju łaski ze strony pp. księgarzy wydawców, dla autorów. Zamiast stałego honorarjum, płacnego autorom na ryzyko, dopuszczają ich oni teraz do wspólnych korzyści z zysków przy wydawnictwie ich pracy. Księgarz podejmuje się łożyć na nakład swoje fundusze, a po sprzedaży nakładu dzieli się zyskiem z autorem na połowę podług następującego rachunku:

Dajmy na to, książka stanowić ma tom jeden, dwadzieścia arkuszy druku, a drukować się ma 1000 egzemplarzy. Cena jej księgarska wynosi 2 zł. Jeżeli cały nakład sprzedany, dywidenda zysków tak się przedstawia:

Papieru 20 ryz po 5 zł. wynosi	100 zł.
Druk po 15 zł. od arkusza	300 "
Broszurowanie i okładki itp.	50 "

Razem . . . 450 zł.

które ma „forsusować“ wspólnik wydawca, o których rzeczywiście nie forsusuje, korzystając z kredytu w składach papieru i drukarni.

Z kwoty 2000 zł. zebranych za sprzedaż egzemplarzy potrąca się:

a) koszta wydawnictwa	450 zł.
b) 33 proc. komisowego księgarza za sprzedaż części w swojej księgarni, części udzielanego innym księgarzom	666 zł.
Razem	1116 zł.

Z pozostałej zatem reszty 884 zł. księgarz manipulant bierze 442 a autor także 442 zł. i to w ciągu dwóch lat.

Napisaliśmy „księgarz manipulant“, bo rzeczywiście pracą jego jako wydawcy ogranicza się na wydaniu dyspozycji do drukowania. Kapitału nie daje żadnego, przynajmniej bardzo mały, a ze sprzedaży pierwszych 200 egzemplarzy już kredytu w składzie papieru i drukarni pokrywa.

Za czynność rozsprzedaży, księgarnia jest wynagrodzoną rabatem 33 proc. jeżeli nie większym, a zatem manipulacja sama bez żadnego ryzyka (bo tego rodzaju układ robi się tylko z renomowanym autorem), przynosi p. wydawcy-wspólnikowi bardzo piękne komisowe 442 zł.

I pytamy się teraz, na co tu mieć naukę, talent, na co poświęcać często parę lat mozolnej pracy dla napisania owego tomu, jeżeli sprytny księgarz-wydawca, któremu częstokroć wszystkich owych przymiotów, jakie ma autor, brakuje, bierze lwia część swoją i jeszcze chce niechodź za dobrodzieja. Przechodzimy myślą wszystkie jakie tylko są zajęcia pośredników na świecie i nie możemy odszukać takiego, któreby równie korzystne dawało komisowe. Na różne rodzaje wyzyskiwania mamy środki i opiekę, ale przeciw uorganizowanej znowie na wyzyskanie pracy autorskiej, nie ma żadnego ratunku.

Okoliczność ta i przywiedziony rachunek tłumaczy nam jasno drogosc książek u nas i mały popyt na nie; dlatego też warto byłoby, aby Koła literackie, zakładane dla przyjemności swych członków, zechciały zastanowić się trochę i nad kieszenią pracowników pióra, żyjących z dnia na dzień wtedy, kiedy ich manipulant i dobrodzieje opływają w dostatki. Sądziemy, że nie potrzeba nadludzkich wysiłków, aby zaradzić złemu.

Policja i Magistrat.

V. Kto bez uprzedzenia nad przytoczonymi w poprzednich artykułach wywodami się zastanowi, ten zapewne przyzna, że projektowana „miejska straż bezpieczeństwa“ nietylko będzie lepszą, ale że pozyska zaufanie i szacunek ludności — dwa moralne czynniki, które każdy swobodny człowiek stawia wyżej, niż uległość z bojaźni.

Ustawa gminna, rzeczywista korzyść miasta a nawet dobrze zrozumiany interes rządu, wszystko przemawia za „Miejską strażą bezpieczeństwa“.

Pozostaje więc jedna tylko, ale najważniejsza i decydująca kwestja kosztów utrzymania własnej straży bezpieczeństwa, której to kwestji poświęcam kilka końcowych uwag.

Jeżeli rząd dotychczasowe czynności c. k. policji na gminę przeleje, to jednocześnie zwolni gminę od 50% dodatku na utrzymanie policji dotąd uiszczanego, który wynosi sumę 30.000 złr. Naturalną jest rzeczą, iż suma ta na utrzymanie miejskiej straży bezpieczeństwa jest niedostateczna.

Ścisłe jednak obliczenie kosztów zależy od planu organizacji i ułożenia etatu projektowanej straży miejskiej. Plan organizacji wymaga obszernych i szczegółowych studjów — na źródłach urzędowych opartych, przeto w artykule dzien-

nika z należytą ścisłością nie może być traktowany.

Mogę jednak przytoczyć pobieżne cyfry wyliczone do popularnego zrozumienia rachunkowej strony projektu.

Etat straży miejskiej (z wyjątkiem akcyzowej) do wszystkich posług administracyjno-policyjnych, które już poprzednio szczegółowo wymieniałem wynosi 184 ludzi. Koszta utrzymania całej tej istniejącej straży wynoszą w zaokrągleniu (według budżetu) 53.000 złr.

Przebieżne utrzymanie jednego strażnika z umundurowaniem i uwzględnieniem wysokości płacy w stosunku do szarży wynosi rocznie 290 zł. Przyjąwszy etat projektowanej straży bezpieczeństwa na 120 ludzi, koszta utrzymania wyniosą w zaokrągleniu 35.000 a więc pięć tysięcy więcej niż gmina tytułem dodatku skarbowi państwa obecnie płaci.

Pomnożenie etatu urzędników i pomocników urzędowych obliczam na 20000 zł. Donajęcie pomieszczeń przy komisariatach na koszary dla straży, opału i oświetlenia wyniesie 5000 zł. razem tedy 60.000, tj. budżet wydatków gminy o 30.000 zł. byłby powiększony.

Kwota 60.000 do utrzymania miejskiej straży bezpieczeństwa jest zupełnie wystarczającą — z tego względu, że jak to poprzednio dowodziłem zaprowadzenie tej straży jest właściwie tylko uzupełnieniem i dokompletowaniem istniejącej już straży miejskiej.

Gdyby projektowana miejska straż bezpieczeństwa z jakiegokolwiek powodu do skutku nie przyszła, to pozostaje jeszcze druga alternatywa: układ z rządem co do uregulowania stosunku reprezentacji miejskiej, względnie Magistratu do ek. dyrekcji policji.

C. k. Namiestnictwo dekretem swym z r. 1855 wezwało gminę lwowską do płacenia 50% dodatku na utrzymanie „korpusu straży wojskowej“ a w zamian za ten ciężar przyrzekło „bronie osób i mienia“. Zobowiązanie to nieuchwytnie i dowolne, tylko w czasach absolutnych zrozumiałe, nie może być dyrektywą dla obecnej Dyrekcji c. k. policji, która z duchem konstytucji i wyraźną ustawą gminną liczyć się powinna.

Obrona osób i mienia musi być ujęta w formy realne, pozytywne i przedmiotowe, z ustawą gminną i statutem m. Lwowa zgodne.

Reprezentacja miejska nie ma zamiaru przyzwając i uzurpując sobie atrybucyj rządowych, nie może jednak się wyzuć z praw i przywilejów statutem jej nadanych.

Jeżeli więc c. k. policja jako organ wykonawczy c. k. władzy politycznej miałaby nadal pełnić obowiązki miejskiej straży bezpieczeństwa,

to musi nastąpić szczegółowy i kategoriyczny układ gminy z rządem, a w układzie tym prawo dyrektyw i kontroli czynności policyjnych, bezpośrednio gminie obchodzących — reprezentacji miejskiej, powinno być przyznane.

W tym przynajmniej duchu należałoby przystąpić do ukończenia ciągnących się od lat kilku rokowań z c. k. rządem.

Michał Łazowski-Dąbrowski.

Bismark i Rogoziński.

Dnia 10 stycznia wypłynął St. Rogoziński ze swoją wyprawą afrykańską na widnokrąg kolonialnej polityki niemieckiej. Wprowadził go na scenę sam ks. Bismark przy rozprawach nad Kamerunem i nad wydatkami, jakich się rząd domaga w interesie osad niemieckich w tamtych stronach.

Przemówienie to, nadało rozprawom więcej ożywienia. Kanclerz powiedział, iż żąda koniecznie silnego ze strony parlamentu poparcia, jeżeli parlament jest za jakąkolwiek polityką kolonialną; jeżeli zaś nie, należy odrzucić wszystko z góry i nie narażać nikogo na jakiegokolwiek wydatki. Dla tego nie trzeba ciągle spraw nagłych odsyłać do komisji, gdzie nie nowego nikt przytoczyć nie może. Potrzeba koniecznie w osadach zaprowadzić jaknajspieszniej porządek zupełny, aby miejscowa ludność nauczyła się szanować chorągiew niemiecką.

Ks. Bismark rozwodzi się tedy nad wspomnionem zajściem. Początku starcia szukał kanclerz w podburzaniu pewnego kupca angielskiego w francuskiej kolonii Gaboon. Człowiek ten miał miejscową ludność niepokoić a niechęć ich zwrócić szczególnie przeciwko Niemcom. Kanclerz przesłał czempredzej zażalenie do rządu angielskiego, nadmienając, iż także wicekonsul angielski w tej sprawie nie miał być bez winy. Rząd angielski odpowiedział, iż wspomniany kupiec nie ma żadnego charakteru urzędowego, a zresztą obecnie znajduje się w Londynie; konsul angielski ma zbadać całą sprawę na miejscu. Z Kamerunu nadeszły tymczasem wiadomości, iż niemiecki konsul nie ma żadnej powagi i wpływu na mieszkańców, którzy robią sobie, co im się podoba. Właśnie w celu poskromienia miejscowej ludności potrzeba tam wysłać gubernatora z odpowiednią władzą. Piszą dalej z Kamerunu, iż konsulowie angielscy starają się zawierać układy z naczelnikami miejscowych i okolicznych szepów. P. Rogoziński posiada wyraźne do tego upoważnienie. Niemcy mają być zewsząd otoczeni.

AL FRESCO.

NOVELA
przez
OUIDE.

(Ciąg dalszy.)

Co do niebezpieczeństwa grożącego mi więc bądź spokojny. Mam, jak powiedziałem pancerz potrójny w mem ubóstwie, dumie i sztuce. Dawno temu kochałem kobietę w Paryżu, o której wspominałem pewnego razu, w noc letnią siedząc w pawilonie w chwili gdy księżyc wspinał się na szczyt gór. Ona umarła, a ci co byli gorsi od niej, stali mi się odtąd obojętni. W tym domu zniosę i burzliwą jesień angielską i zimę ponurą jako pustelnik. Mając dość światła do malowania, pozostanę zadowolonym.

Maluję teraz pogrzyb mitologiczny, ale pomiędzy tymi grubymi rolnikami, reumatycznymi robotnikami niema żadnych modeli i na szczególe tylko mam dosyć wspomnień.

Drogi i miły przyjacielu, bądź pewny, iż serce moje nadto przywiązane do Włoch, aby mogło dla gupstwa inny kraj ukochać. A zresztą bądź pewnym, że chociaż wzniosłem się w szacunku Milady po nad stolarza, to nie jestem wobec niej lepszym od sekretarza lub gubernera, któremu ta dumna królowa może co najwyższej grosz rzucić jałmużniczy, lub zaszczycić go jednem spojrzeniem. Ale mnie nie potrzeba ani jałmużny, ani litości, będę zadowolony gdy przy oddaniu sali balowej uśmiechnie się i puści mnie wolno. Do widzenia, drogi przyjacielu!

Mr. Hollys Glenlochrie, Argillshire do Lady Charterys.

Czemu nie przybędziesz do Dumries! Wszystko tu rozszalało, a ja niezobaczę cię, bo tylko 2 tygodnie tu zabawię.

Lady Charterys do P. Hollys.

Jestem zrozpaczona, że cię nie mogę zobaczyć, ale Dumries prawdziwie znieść nie mogę. Kiedy przyjąłem zaproszenie, nie mogłam wiedzieć, że biedny Vik Kingslynu bawid będzie w pobliżu w swych dobrach. Sądziłam, że wyjechał do Afryki, lub Indyj na słoniu. Bałabym się zwrócić moje kroki w tę stronę, aby go nie widzieć, bo on nudzi mię piekielnie. Wiem równie jak wy, że jest dobrym człowiekiem, nie czyni on nikomu nic złego, ale pójsz za niego nie mogę po to, aby być jedną z tuzina księżnych w Brytanii, chociaż to jest według jednogłośnego zdania mých przyjaciół jedyny cel, dla którego żyć warto. Tak jak jest, jest dobrze.

Niedługo wybiorę się, aby złożyć mnóstwo wizyt, tylko nie teraz. Mam tu Herminę, zakochała się ona w swym sąsiedzie John Herbercie of Wardell; wrócił on właśnie z podróży a jeżeli się wzajemnie kochają, to nikt z pewnością nie temu nie zarzuci, bo chociaż Wardell jest tylko baronetem, drzewo jego genealogiczne sięga od jej drzewa dalej o wiek cały.

Mr. Hollys do lady Charterys.

A więc tak? Hermina i Jack Herbert i ty — śliczny kwartet! W takim razie trudno coś zarzucić Herbertowi!

M. Hollys do wdowy lady Cairnwrath z Othweestry, Milton Ernest.

Przepraszam bardzo lecz śmiem zapytać, czy nie mogłaby pani nakłonić Erme, aby spełniła przyrzeczenie i odwiedziła innych krewnych skoro już do Dumries przybyć nie chce? Zaczyna to być dziwnem. Jeżeli wyjechać nie chce to zaprosz pani wielkie towarzystwo. Na Boga połóżcie koniec tym sprawom. Chciałem przybyć sam, ale w 60 godzinach muszę być w Rzymie.

Lady Cairnwrath do Mr. Hollys.

Kochany Henryku! Nikt bardziej czuć nie może niedorzeczności mej wnuczki nademnie. Lecz ja nie mogę nie poradzić. Ona jest niezawisłą a znasz z dawna jej upór. Nie chce jechać do Cowes, nie chce odwiedzać znajomych i przyznają ze wstydem, że widzi ona wielką przyjemność w towarzystwie artysty z Rzymu, którego jej tu przysłałeś. Wprawdzie nie popełniono jeszcze żadnej lekkomyślności, nawet Erma ma wielki respekt przedemną i dlatego to jest niemożliwe, ale były popełnione pewne nietaktowności. Zaprosiła ona to indywiduum do stołu, a choć o rozumnym był dość i odmówił, wystarczy to do wykazania na jakiej stopie poufałości stoją oboje. On uczy ją po włosku i poprawia w spiewie! Wiesz pan do czego to prowadzi? Oczywiście nie mogłeś pan przypuszczać, że Erma tak dalece się zapomni, że przyjmie do towarzystwa człowieka, przysłanego jej do malowania sali balowej, ale przykro, żeś pan nie mógł znaleźć człowieka starszego i gorzej wyglądającego niżli ten pan. Cała rzecz mi jest

Kancelarz przyznaje, iż znany list Rogozińskiego ogłoszony przez „Knr. Pozn.“ przesłał do Londynu, aby przekonać rząd angielski, iż nie bez powodu żala się Niemcy. Rząd angielski odparł, że nie sprzeciwia się niemieckiej kolonizacji, ale kancelarz mniema, iż władze niższe o to oświadczenie nie dbają; zresztą Rogoziński nie podlega żadnemu parlamentowi.

Ks. Bismark skończył oświadczeniem, że zrzeka się wszelkiej odpowiedzialności za politykę kolonialną, jeśli parlament odmówi mu potrzebnych środków, o p. Rogozińskim zaś więcej nie wspominał. Tymczasem „Berliner Tageblatt“ oskarża wyraźnie Rogozińskiego, iż on to winien przelew krwi niemieckiej na ziemi afrykańskiej.

Towarzystwo ochrony własności ziemskiej.

Czytamy w lwowskiej korespondencji *Czasu*: „Na posiedzeniu z dnia 18 października 1884 r. Sejm zatwierdzając petycję Towarzystwa ochrony własności ziemskiej w Limanowej, powziął uchwałę, wzywając rząd, aby jaknajprędzej w drodze właściwej poczynił potrzebne kroki celem skutecznego usunięcia sprzeczności między orzeczeniami władz sądowych i administracyjnych co do kwestyj, czy do podziału posiadłości tabularnych i utworzenia nowych wykazów hipotecznych dla posiadłości tabularnych, potrzebnym jest przyzwolenie władzy politycznej. Uchwałę tę przedłożyło namiestnictwo ministerstwu z wnioskiem przychylnym i wskutek tego nadeszła z Wiednia odpowiedź tej treści:

Ministerstwo spraw wewnętrznych zajmuje się żywo kwestją podniesioną w powyższej uchwałce sejmowej. Jest ona istotnie wątpliwa, gdyż istnieją w tej mierze dwa sprzeczne orzeczenia najwyższego trybunału sądowego z dnia 11 grudnia 1883 i trybunału administracyjnego z dnia 24 kwietnia 1884. W najwyższym trybunale sądowym zapadła uchwała, że namiestnictwo i wydział krajowy są powołane do współdziałania, jeżeli chodzi o utworzenie nowego wykazu hipotecznego dla gruntu z tabularnego majątku wydzielonego, oraz dla gruntu, z innej księgi hipotecznej do tabuli krajowej przenieść się ma-

WSTRĘTNA; jestem w kłopotcie, co czynić należy. Gdyby to był kto inny, opuściłabym natychmiast dom, w którym straciłam wszelką powagę, ale nie chcę być pierwszą, któraby miała zadać cios reputacji swej wnuczki. Wiedziałam z góry, że jakieś smutne zawikłanie musi wyniknąć z śmiesznej idei sprowadzania Włocha do malowania sali balowej. Bądź pan pewny, że użyłam wszystkich sposobów, aby ją odwieść od poufnego stosunku z tym cudzoziemcem, ale żał mi, iż to wszystko na nie się nie przydało. Z początku śmiała się twierdzić, że uczyć się po włosku nie jest niczym złym, a później dała mi poznać w sposób rubaszny, że Milton Ernest należy do niej, a moją własnością jest Haines. Czy pan lub lord Llandudno jako opiekunowie nie moglibyście w tym razie wystąpić?

P. s. Niepodobna sprosić tu towarzystwa. Erma nie mówiłaby do nich, gdyby przybyli na cudze zaproszenie.

Mr. Hollis w Rzymie do Lady Cairnwrath.

Kochana ciotko! Jestem zmartwiony i nie mogę sobie przebaczyć, że byłem tak ograniczony. Ale, że Erma dawniej nigdy po nad 3 miesiące w Milton nie bawiła, nie mogłem przewidzieć nieszczęścia.

Ani mnie ani lordowi nie wolno robić żadnych uwag tylko w sprawie majątkowej, a nie możemy jej wyrzucać tego, że za prasa malarza do stołu, bo i my czynimy tak samo. Wy uważacie malarzów jeszcze za lakierników, ale świat w tym punkcie zmienił swoje zdanie i sądzę, że lady może go zaprosić na obiad, ale nie potrzebuje z nim kokietować. Sprawa zresztą jest dla tego biedaka niebezpieczną, bo wszystko to do niczego doprowadzić nie może. Ja wyrzucam sobie, że ongi szukał pracowni Renza. Trudna była do odszukania, bo trzeba było do niej drapać się po 195 schodach, a przy jej drzwiach ogórek na sznurku zastępował dzwonek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ego, że dalej strona, starająca się o utworzenie nowego wykazu hipotecznego, winna już przy wniesieniu odnośnej prośby przedłożyć sądowi konsens politycznej władzy krajowej. Trybunał administracyjny orzekł natomiast w szczegółowym wypadku, który się wydarzył w górnej Austrii, że według teraźniejszego ustawodawstwa, konsens polityczny do utworzenia nowego wykazu hipotecznego dla gruntu z tabularnego majątku wydzielonego, nie jest potrzebny.

Ponieważ z wyjątkiem Czech, gdzie sprawa ta uregulowana została stanowczo, ustawą krajową z dnia 5 grudnia 1874, we wszystkich innych krajach koronnych, w których tabule krajowe istnieją, na mocy ustawodawstwa o zakładaniu ksiąg hipotecznych takie same postanowienia, jak w Austrii górnej, obowiązują, przeto ministerstwo spraw wewnętrznych widziało się spowodowanem wejść w tej sprawie w rokowania z ministerstwem sprawiedliwości, w celu usunięcia zachodzących sprzeczności. Ponieważ Sejmowi chodziło tylko o wywołanie takiej stanowczej decyzji, nie zaś o załatwienie sprawy w pewnym, z góry wskazanym kierunku, przeto odpowiedź powyższa rządu, zapowiadająca bliskie rozwiązanie kwestji, czyni w zupełności zadość woli Sejmu, a zarazem i potrzebie wykazanej w petycji Limanowskiego Towarzystwa dla ochrony własności ziemskiej.

Bastien Lepage,

jeden z najznakomitszych młodszych malarzów francuzkich zmarł 10. grudnia z. r. w Paryżu. W pięć tygodni po jego śmierci wracamy nad grób jego z wspomnieniem, dlaczego? Pięć tygodni spóźnienia, to dla dziennikarza zbrodnia, a przecież nie, bo w zmarłym czas uczyć teraz dopiero nowego apostoła. Szkoła realistów francuzkich uznaje go mistrzem swoim i słusnie. W tym kierunku położył on dla sztuki współczesnej nie małe zasługi, a jakkolwiek w wielu rzeczach niedosięgnął właściwego szczytu, w innych grzeszył przesadą, jak w ogóle wszyscy inicjatorowie wielkich idei — to jedno pewna, że był on jednym z założycieli szkoły, do której w przyszłości należy zwycięstwo. Można się na wiele jego kompozycji nie zgadzać, nie podziwiać ich nie można.

Bastien Lepage urodził się 1. listopada 1848 w Damoillers (w departamencie Meuse) jako dziecko zwyczajnej włociańskiej rodziny, która go chciała wykierować na urzędnika. Namiętny umysł chłopca nieznosił tego. Będąc urzędnikiem na poczcie, uczył się do pracowni Cabanela, aby zdobyć sobie technikę, tylko technikę, bo w styl mistrza swojego nie wierzył. Wszystko, co sztuczne, odrazu było mu wstrętne i dowiódł on też tego w pierwszym obrazie według przepisanej tematu, za który otrzymał II. nagrodę: „Aniołowie oddający hołd Chrystusowi“.

Hołdując tylko prawdzie nie bał o sławę ani zarobek i nie stosował się wcale do gustu publiczności. W tem właśnie leży jego apostołstwo.

W roku 1873 wystawił w Salonie obraz „Au printemps“, ale dopiero w roku przyszłym dał się poznać bliżej wystawiwszy: „Chason du printemps“ i portret dziadka. Odtąd sława jego rosła, szczególnie jako portrecisty, bo jego obrazy z życia wiejskiego malowane ze skrajnym poczuciem realizmu nie znachodziły zwolenników, ani nabywców. Z portretów za to wysoko ceniono wizerunki jego pedzla, przedstawiające dziennikarza Alberta Wolffa, prefekta policji Andrieux, Sary Bernhardt i inne.

Z kompozycji większych jego zasługują głównie na uwagę „Sianożęcie“ (1878) i „Zbiór kartofli“, z powodu których wielką walkę krytyków wywołał sposób czyli maniera artysty oświetlenia sceny pełnym światłem. Najwięcej przeciwień hałasu wywołała jego Dziewica Orleańska przedstawiona jako prosta wiejska dziewczyna, mająca w sadybie rodzinnym widzenie św. Michała i Katarzyny.

Śmierć zaskoczyła go w samym rozkwicie wieku, kiedy przyjaciele jego i zwolennicy jego sposobu widzenia spodziewali się, że stanie na ich czele i nową przy ich pomocy wytworzy szkołę.

KRONIKA

Przypominamy, że dziś o godzinie 6. po południu na ratuszu walne zgromadzenie wyborców, na którym posłowie miasta wystąpią ze sprawozdaniem z czynności swoich, i prawdopodobnie wywiąże się dyskusja nad ważniejszymi sprawami kraju. Spodziewamy się tedy liczego udziału obywateli.

Koło literackie na ostatnim posiedzeniu swoim powzięło dwie bardzo ważne i ogół polski obchodzące uchwały. Postanowiono naprzód urządzić w połowie lipca 1885 równocześnie ze zjazdem archeologów i historyków we Lwowie zjazd literatów. Jest to zupełnie stosowna pora, a okoliczność, że obydwaj zjazdy równocześnie obradować będą, przyczyni się tylko do ich powodzenia.

Uchwalono także wydać w tym roku album Koła literacko-artystycznego. Będzie to księga zbiorowa, złożona z prac tutejszego świata artystycznego i literackiego. Książka ta ma być ilustrowaną. Dla czynności redakcyjnych wybrano już komitet złożony z pp. Bełzy, Kubali, Młodnickiego, Ratowskiego, Starkla Rom., Urbańskiego i Wileczyńskiego.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa naftowego odbędzie się dziś i jutro o godzinie 10tej przedpołudniem w sali komisyjnych posiedzeń sejmowych. Na porządku dziennym, oprócz spraw administracyjnych, czytamy: Sprawozdanie o przemyśle naftowym kaukaskim, referent inżynier Syroczyński;

sprawozdanie o podatku naftowym, referent p. Adam Skrzyński;

sprawozdanie o rozmaitych systemach wiertniczych, referent p. Zenon Surzycki i sprawozdanie o stosunkach handlowych i taryfowych, referent pan Fibich.

Walne zgromadzenie Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w piątek dnia 30 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali fizyki szkoły realnej (II. piętro). Na porządku dziennym: 1) Zagajenie posiedzenia przez zastępcę prezesa p. Ludwika Raciborskiego. 2) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok 1884. 4) Sprawozdanie komisji lustracyjnej za rok 1884. 5) Wybór prezesa, zastępcy prezesa, siedmiu członków zarządu i trzech zastępców, tudzież komisji lustracyjnej z trzech członków i dwóch zastępców.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 17 b. m. o godzinie 6 wieczorem, w sali rysunkowej miejskiego muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: Sprawozdanie komitetu przedwyborczego.

Koncert. W niedzielę dnia 18 stycznia, odbędzie się w sali Towarzystwa gimnastycznego „Sokol“ przy ulicy Zimorowicza, trzeci koncert muzyki wojskowej pułku 9 br. Packenij, pod osobistym kierownictwem kapelmistrza Maurycego Falla. Muzyka ta, wykona niżej podany program, złożony z najunowszych tańców, a umieszczona będzie tym razem na galerji hali gimnastycznej, przez co ta ostatnia okaże się w całej okazałej wielkości.

Dwa ostatnie koncerty wypadły pod każdym względem świetnie, — na ostatnim naliczono podług oddanych biletów około 600 osób — niewątpliwie, że i tym razem sala gimnastyczna, zapelniona po brzegi, zwłaszcza, gdy chodzi o cel piękny — pomnożenie funduszu nieukończonego jeszcze gmachu Towarzystwa gimnastycznego.

Krzesła przeznaczone są dla pań i osób starszych wiekiem, umieszczenie zaś muzyki na galerji, umożliwi swobodną przechadzkę po sali.

Program tej próby muzycznej jest następujący: 1) „Wiarusy“, polonez Falla. 2) „Traum“, walc z operetki Millöckera „der Feldprediger“. 3) Biała róża“, polka franauska Łuczkiwiczowej. 4) „Sobótka“, kadryle Tymolskiego. 5) Mazur Falla. 6) „Mit Vergnügen“, polka szybka Straussa. 7) „Angela“, walc z operetki „Pfungsten in Florenz“ Cibulki. 8) Polka francuska „die Tauben von St. Marco“ Straussa. 9) „Odbijanego“, mazur Tymolskiego. 10) Kadryle z „Nocy weneckiej“ Straussa. 11) Kołomyjka Tymolskiego. 12) „Fra Bombarda“, marsz z operetki „Pfungsten in Florenz“ Cibulki. Początek koncertu o godzinie 4 po południu. Biletów wstępu po 30 ct. i familijnych po 1 zlr. dostać można w handlu R. Krimmera, hotel Georga

i w kancelarji Towarzystwa przy ulicy Zimorowicza.

Premja towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych dla członków swoich za rok 1884 tj. rycina z obrazu Kowalskiego „Napać wilków”, jest już gotowa. Piękny egzemplarz efektownej tej kompozycji wystawiony został w sklepie p. Hawranka. Towarzystwo krakowskie daje na premję tegoroczną reprodukcję obrazu Rossowskiego „Skazana”.

† Helena z Biernawskich Śląska, małżonka Ludwika Śląskiego, członka pruskiej Izby panów, od lat wielu wiceprezesa koła polskiego w sejmie pruskim, dokonała jak pisze *Gaz. Tor.* żywota nagłą śmiercią. Państwo Slascy mieszkają w Toruniu od października z. r., rozporządziwszy już dzieci i majątek swój ziemski. W podeszłym wieku potrzebny był wypoczynek sędziwej parze obywatelskiej, która sił nie szczydziła w pełnieniu obowiązków, w pracy na chleb, na dzieci, dla siebie i dla ogółu, na teraz i dla przyszłości. Kto zna to nazwisko, zna i prawdę słów naszych, a nazwiska którzyby nie znał z mówiących po polsku? — Ale spoczynku i w mieście nie było. Choroba synowej, zaledwo w dom przez najmłodszego syna Ludwika wprowadzonej, ciężką troską napawała serca rodziców, a nikt nie myślał, że kto inny z brzoza, że przybrana matka synową wyprzedzi. Zmarła cierpiała od paru tygodni na gardło i kaszel, leczyla się, ale wstawała i chodziła po pokoju krzątając się przy zajęciach domowych. Dnia 12. b. m. wieczorem chciała sobie i mężowi przyrządzić ciepłej limonady, wyszła do drugiego pokoju, tam padła i martwą już pozostała mimo wczesnej pomocy lekarskiej. Mąż czekał na powrót, a gdy po lekkim przesunięciu krzeselka ni powrotu się nie doczekał, ni na zapytania z swego pokoju odpowiedzi nie odbierał, poszedł i znalazł żonę trupem na kobiercu przy stoliku. Często, a strasznie i podstępnie śmierć się do rodziny tej zakradała, biorąc dzieci w kwiecie wieku nawet i nagłą śmiercią. Teraz zabrała oto matkę, obywatelkę, Polkę zasłużonego powszechnego szacunku, kobietę Bogu i ludziom oddaną na służbę pełną wzniosłej myśli i poświęcenia.

Józef Łoski, były radca Towarzystwa kredytowego warszawskiego, znany z prac swych na polu archeologii i historii sztuki, zmarł w Warszawie w 68 roku życia. Skrzętny ten badacz, obok wielu rozpraw drukowanych w *Bibliotece warszawskiej* i innych czasopiśmie — zaszczytne zajął stanowisko jako wydawca kilku znakomych publikacji reprodukcujących stare portrety i utwory sztuczarskie polskich. Wydawnictwa te rozpoczął w roku 1856 „Genealogią portretową Sapiarów”, dalej wydał „Cerkiew zamkową w Kodniu”, a zamknął w roku jubileuszowym pomnikową publikacją odnoszącą się do rodziny Sobieskich. Miał on przygotowany do druku tekst do publikacji francuskiej „*Graffres du XVII. et XVIII. siecle portraits de personages historiques.*” Z żalem zapisujemy stratę męża nauki, — który mimo podeszłego wieku, oddawał ciągłe i ważne usługi historii sztuki w Polsce.

Pobratymcom Czechom widocznie Kraków wielce się spodobał, skoro znów w lecie r. b. zamierzają urządzać wielką wycieczkę dla bliższego poznania tego miasta i jego okolic. O tem postanowieniu zawiadamia wydział Sokoła kolońskiego w osobnym okólniku.

Sprawa gazowa w Krakowie od dłuższego już czasu ma ten przywilej, że zajmuje wszystkie warstwy Krakowa ale i lwowską gminę, i dla tego każdy szczegół z tej dziedziny, każda pogłoska z wątpliwego nawet pochodząca źródła bywa natychmiast kolportowaną i w najrozmaitszy sposób komentowaną. Mianowicie zwracają się zarzuty przeciw systemowi oświetlenia naftowego. Wytknięty jednak przez większość Rady krakowskiej cel, zaczyna się powoli ziszczać i dziś już możnaby powiedzieć, że nie zakład gazowy, ale gmina zakładowi gazowemu może dyktować warunki. O ile się bowiem dowiadujemy, gmina wygrała proces i w sądzie najwyższym już uzyskała wyrok, że Towarzystwu gazowemu bez zezwolenia gminy nie wolno rozprowadzać nowych rur po ulicach i placach. Zanotować też musimy nową wieść, wiarogodną zupełnie, że Towarzystwo gazowe zwróciło się do gminy z projektem oświetlenia miasta gazem i w tem piśmie opuszcza z dotychczasowej ceny oświetlenia kwotę 5.500 złr.

Rodak nasz, znany i poważany powszechnie, p. Henryk Bukowski w Sztokholmie, mianowany został przez króla szwedzkiego Oskara II. kawalerem orderu Wazy. Pan Bukowski, jak donosi *Dz.*

Pozn. od roku 1864 osiedliwszy się w Szwecji, charakterem szlachetnym i prawym, pracą szczerą, powagą i dobroczynnością prawdziwie chrześcijańską wyrobił sobie stanowisko wyjątkowe, które cześć imieniowi polskiemu przynosi. Kochany i poważany powszechnie we wszystkich warstwach społeczeństwa szwedzkiego, zaszczycony zaufaniem ogółu, reprezentuje on dzisiaj najpoważniejszą firmę stolicy; zakład jego artystyczno-komisowy, aukcje na cały kraj głośne, salony wystawy nieustającej sztuk pięknych i starożytności stały się jednym z punktów centralnych życia towarzyskiego artystów i mecenasów szwedzkich, również jak cudzoziemców, którym imię Bukowskiego i charakter jego znamienity, powszechnie tutaj znane. Pan Bukowski znany powszechnie i wysoko przez cudzoziemców ceniony, przedewszystkiem jako Polak był on na obczyźnie zawsze opiekunem braci-wygnanców w złej i dobrej godzinie, nie tylko radą, ale chlebem powszednim dzieląc się z zaparciem siebie samego. Zakłady nasze naukowe polskie w kraju i za granicą, a mianowicie Muzeum Raperswylskie, którego specjalnym jest mecenasem i opiekunem, zapisują imię jego w księdze wspomnienia, jako wyjątkowy przykład patriotycznej ofiary i poświęcenia dla sprawy i nauki ojczystej. Sztokholm zalicza go do pierwszorzędnych dobroczyńców i opiekunów ubóstwa, któremu zawsze, bez różnicy narodowości i wyznania, jako chrześcijanin, służył pomocą i radą serdeczną. To też śmiało powiedzieć można, że imię Henryka Bukowskiego do najpopularniejszych należy, a cenione i poważane w Szwecji, zaszczytem jest kraju i społeczeństwa naszego.

Kronika Czerniowiecka. Już trzeci dzień miasto nasze znajduje się w ciągłej trwodze i obawie. Tuż pod rezydencją biskupią, na przestrzeni obejmującej 200 metrów, ziemia usuwa się ustawicznie. Pałac arcybiskupi wybudowany kosztem 10 milionów ztr. znajduje się w największym niebezpieczeństwie. Wprawdzie pomiędzy nsuwiskiem a pałacem arcybiskupim znajduje się jeszcze przedłużenie „*Franzengasse*”, jednakże zważywszy gwałtowność z jaką ziemia się usuwa, wszystkiego spodziewać się można. Na podwórzu rosyjskiego konsulatu studnia usunęła się zupełnie, a pięć domów w okolicy ucierpiała przez usunięcie się gruntu. Rada miejska i Wydział krajowy wydelegowały budowniczych, którzy prawie cały dzień się naradzają, ale trudno żeby co poradzić mogli.

W nocy noworocznej ruskiej, niewysledzony dotychczas złoczyńca zakradł się do tutejszej cerkwi i skradł co się tylko skraść dało. O ile się zdaje zbrodniarz ukrył się w dzień pod schodami, które prowadzą do dzwonnicy, a w nocy rozgospodarował się. Z kościoła zabrał skarbone, w której było kilkadziesiąt ztr., następnie zrabował wszystkie kosztowniejsze przedmioty z ołtarza i wypił wino. W zakrystji próbował rozbić skrzynię z kosztownościami, ale mu się to nie udało. Napowrót wydostał się przez zakrystję na ulicę ruską.

Inna weselsza zbrodnia wykryta została wczoraj w tutejszej kasie oszczędności. Jakaś kobieta przyniosła bowiem 50 złr. jako wkładkę i podała urzędnikowi książeczkę, w której już 200 złr. wpisanych było. Urzędnik skonstatował, że książeczka była sfałszowaną i oddał kobietę w ręce policji. Tu dopiero wykryło się, że mąż jej podarował tę książeczkę przed ślubem chwając się, iż zaoszczędził 200 złr. W istocie jednak włożył tylko 2 złr. i sfałszował kwotę. Biedna kobieta uzbierałszy 50 złr. chciała dołączyć je do oszczędności mężowskich. Rzecz prosta, że mąż natychmiast uwięziono.

Proces familijny. Korespondent warszawski *Dz. Pozn.* pisze: Przesadną byłoby dyskrecją mileżeć o tem, co samo na jaw wychodzi i żąda wyroku opinii publicznej. Z tej też zasady wychodząc, gwoli kronikarskiemu obowiązkowi, wypada nam słów kilka powiedzieć o skandalicznym procesie w rodzinie hrabiów P.

W tych dniach młodszy brat, hr. E. P., rozesłał odezwę do wielu wpływowych osób w mieście, w której donosi, że ponieważ rozeszła się już pogłoska o nieporozumieniach między nim a starszym bratem, hr. A. P., przeto dla uniknięcia fałszywych wersyj i pragnąc mieć za sobą opinię ludzi poważania, komunikuje do rozsądzenia akt działu majątku po ojcu, hr. M. P., dokonany w roku 1881. Dokument ten ma dowodzić, że hr. A. P. przeprowadził dział majątkowy z wielką dla hr. E. P. krzywdą. Obok tego hr. E. P. dodaje, że „prywatne propozycje, czynione bratu, aby polubownie

rzecz załatwił, doprowadziły do tego, że u stóp tronu błagał o ustanowienie nad hr. E. P. nieznannej w naszym kraju i naszym prawom opieki”. Kopja tej prośby pisana przez matkę hrabiów, hr. L. P., a podana carowi w Petersburgu przez hr. A. P., również do odezwy załączoną została. W końcu hr. E. P. usprawiedliwia się, że „dopiero ten krok, którym chciał (hr. A. P.) zabezpieczyć się od dochodzenia moich praw i zatrzymać zagarnięty majątek, zniewolił mnie do wystąpienia przed sądy”. W dopisku jest mowa o tajemnej rewizji żandarmerji, dokonanej z bezimienną denuncjacją w mieszkaniu hr. E. P. i jego plenipotenta...

Doprawdy przepięknie bawią się nasi panowie! Ale, pytamy z kolei, skoro już zaszedł tak olbrzymi skandal, po co zaiste odwoływać się do sądu opinii publicznej? a co ważniejsza, po co dopiero w takich krytycznych chwilach przypomnieć sobie o apelacji do patriotyzmu społeczeństwa? Smutne to ale prawdziwe i charakterystyczne zarazem, że panowie ci przypominają sobie o naturalnych obowiązkach narodowych dopiero wtedy, gdy zostaną pokrzywdzeni na majątku. Raz jeszcze powtarzamy — smutne!

Dobroczynność w Warszawie. Mamy do zapisanania nowy objaw ofiarności w stolicy Polski. Pani Anna Hirschfeldowa, pęczynając od dnia 15 bm. wydaje codziennie pomiędzy godz. 1 a 2 w domu schronienia starców przy kościele Najśw. Marji Panny na Nowem Mieście po sto szklanek herbaty, wyłącznie dla kobiet i dzieci. Kobiety pragnące otrzymać herbatę zgłaszają się z kubkami dowolnej miary, i otrzymują herbatę słodzoną, wraz z większą bułką białego chleba. Zamiarem ofiarodawczyni jest wydawać herbatę przez przeciąg dwóch miesięcy.

W Poznaniu zmarł kupiec Jaffe. Majątek jego pozostawiony obliczają znawcy na 15—20 milionów marek. Miasto ponosi przez śmierć tego obywatela ubytek roczny w kwocie około 20,000 mr. tak w podatkach, jak i dobroczynnych datkach, które od p. Jaffego otrzymywali ubodzy mieszkańcy z Poznania. Zmarły pozostawił 3 synów i kilka córek, z których dwie zameżnę.

Pojedynek. *St. Petersburger Herald* otrzymał z Wiednia wiadomość o odbytym tamże pojedynku pomiędzy dwoma oficerami marynarki austriackiej i rosyjskiej. Marynarz austriacki był incognito na ostatnich manewrach morskich w Kronstademie i umieścił o nich nader nieprzychylną recenzję w *Arme und Marine Zeitung*. Ztąd pojedynek; obydwoj przeciwnicy zostali ranni, jak zapewnia *Herald*, dość ciężko.

Skazańcy w Rosji. Z urzędowych danych okazuje się, iż w roku 1882 w całym państwie rosyjskim skazano do ciężkich robót 12,222 osób. Z tych posłano 3500 na Sachalin, 3027 do kraju zabajkalskiego, a resztę do kopalni w Nercyńsku i innych. Koszta transportu więźniów z Rosji europejskiej wynosiły rubli 1,236.944.

Po amerykańsku... W jednej z gazet wychodzących w W. Ks. Poznańskim czytamy następującą wiadomość:

„Do kościoła w Wielkiej Woli wdarli się złodzieje w celu ograbienia świątyni, ujrawszy jednak cudowny obraz Matki Boskiej, zdjęci poważaniem, odstąpili od zamiaru, a nawet wrzucili do puszeki po złotej monecie. Obraz, przedstawiający ten wypadek, wykonał artysta pokojowy (tu następuje adres), a dzieło ma jeszcze tę zaletę, że można go użyć jako św. Katarzyny w razie potrzeby”.

Zdaje się, że *non plus ultra*.

Wskutek eksplozji w kopalni węgla kamiennego Lievin, w departamencie Pas de Calais zginęło 28 osób. Chodniki na przestrzeni 800 metrów zapadły się.

W odeskim sądzie okręgowym sędzona była w tych dniach sprawa oskarżonego o fałszywą denuncjację. Rzecz się tak miała, że w przeszłym roku naczelnik dywizji i dowódca pułku Zamoyskiego, kwaterujący w Odessie, otrzymali anonimowy donoszący, że żołnierz tegoż pułku nazwiskiem Stafikopuł, szerzy propagandę socjalną i anarchiczną wśród wojska przy pomocy broszur zakazanych itd. Gdy rewizja odbyta u Stafikopuła i badania jego towarzyszków nie podejrzanego nie wykryły, poczęto szukać denuncjanta i przez porównanie charakteru pisma wykryto, że jest nim żyd Jakób Hiller, co w sądzie udowodnionem zostało. Sąd przysięgłych skazał Hillera na pozbawienie niektórych praw i jeden rok rot aresztanckich.

O zamordowaniu dra Rumpffa donoszą następujące szczegóły: Rumpff już od dłuższego czasu otrzymywał listy z pogrózkami od anarchistów. Miejskanie jego oddzielone jest od ulicy małym oparzanym ogrodem. Dnia 13. bm. służąca Rumpffa wyszła około 8. wieczorem do pobliskiego sklepu na kupno. Wracając spostrzegła przed drzwiami mieszkania leżącego mężczyznę, a sądząc, że to jakiś pijany, powróciła do sklepu i poprosiła drugą dziewczynę, żeby ją odprowadziła, gdyż boi się pijanego. Dopiero przyszedłszy tuż koło leżącego poznała w nim swego pana, który jeszcze słabo oddychał. Podniesiony przez służącą na jej rękach oddał ducha. Policja jeszcze tej samej nocy ogłosiła 3000 marek nagrody za wykrycie sprawy. Śmierć nastąpiła wskutek pchnięcia sztyletem w serce. Zamordowany był od roku 1867 szefem politycznego oddziału policji frankfurckiej, liczył lat 62 i pozostawił żonę i dwoje nieletnich dzieci.

Z Frankfurtu donoszą: Nagrodę za odkrycie mordercy Rumpffa podwyższono z 3.000 na 10.000 marek.

Dobre widoki. Istnieje przepowiednia zeszłego stulecia, która twierdzi, że rok, w którym 2 razy w jednym miesiącu wypadnie pełnia, będzie najobfitszym w wino. Otóż w tym roku tak w styczniu jak i w marcu przypadają po 2 pełnie, zatem — cieszymy się!

Złe się dzieje. W Wiedniu zamknięta została bawarska piwiarnia przy Teinfaltstrasse dla braku odbytu. Pisma wiedeńskie widzą w tym fakcie dowód upadku ekonomicznego. U nas odwrotnie otwierają niemal codziennie nowe szynkownie, a nikt nie poczytuje tego za objaw rozkwitu ekonomicznego.

Sprzeniewierzenie w głównej kasie carstwa. Dzienniki petersburskie podają następujące szczegóły dotyczące kradzieży spełnionej w kasie państwa przez przysięgłego rachmistrza Kornilowa i wykrytej, jak wiadomo, parę tygodni temu: Kradzież wykryli urzędnicy kontrolujący podczas rewizji niespodzianie zarządzanej i odbytej w składach kasy państwa. Z ogólnej liczby 150 worków zawierających monetę brązową i zawierających mających zależnie od napisu po 500 lub 1000 rubli, a trzymających wagi po 50 funtów każdy, wzięto do rewizji sześć worków i w jednym z nich znaleziono pośrodku między monetą srebrną, miedziane kopieiki, guziki, gwoździe i kawałki żelaza. Wskutek takiego odkrycia postanowiono przystąpić do rewizji wszystkich worków z monetą brązową, tj. ze złotem, srebrem bankowym i bilonem, w dalszym zaś ciągu i całego zapasu bankocetli znajdującego się w składzie. Rewizji tej dopełniło w ciągu dni 10 piętnastu kontrolorów, licząc od 10 rano do 8 wieczór, i znalazłszy podobne niedobory w wielu workach, obliczyli całkowity deficyt na rs. 6792 kop 53. Bilety kredytowe były w porządku. W jednym z worków zawierających złoto znaleziono sztukę 15-kopiejkową wyłożoną, tak, że można było ją przy niepewnym zwłaszcza świetle panującym w składzie wziąć zawsze za półimperjała. Jeżeli Kornilow w podobny sposób był urządził całą swoją operację finansową, urzędnicy rewizujący nie byłiby zapewne dopatrzili malwersacji, którą wykryli dzięki guzikom i innym wartościom nie mającym kursu. Zauważono przytem, że na żadnej z etykiet przyczepionych do worków i opiewających sumę w worku umieszczoną, nie było obowiązkowych podpisów Kornilowa i innych rachmistrzów, tam gdzie był niedobór. Jak wiadomo, Kornilow w dniu wykrycia malwersacji schronił się do swych krewnych i tu zmarł nagle. Przypuszczano zrazu, że się otruił, obdukcja jednak przekonała, że przyczyną nagłej śmierci było otłuszczenie serca.

Kolonja japońska. W Londynie w Humphrey Hall, Knightbridge, od 10. bm. jest do widzenia kompletna kolonja japońska z świątynią, herbaciarnią, sklepami itd. W herbaciarni usługują prawdziwe Japonki, a w sklepach sprzedają wyłącznie wyroby przemysłu japońskiego.

W szaleństwie. We wsi Lewes w Sussex, mieszkali od wielu lat dwaj bracia szewcy nazwiskiem Amos i John Barber. Starszy liczył lat 64, młodszy 54. Obaj uchodzili za głupkowatych. Dnia 8. bm. znaleziono w szopie obok domu, starszego brata z poderzniętym gardłem, a młodszego wiszącego na belku. Równocześnie nadjechał z pobliskiego miasta szwagier ich, który zrana otrzymał list od młodszego brata Johna, zawiadomieniem, iż zabijawszy w szaleństwie starszego swego brata, obecnie ma zamiar obwiesić się.

Rosza Szandor. Podczas swojej ostatniej bytności w Szegedynie, opowiadał Jokaj o swoich stosunkach ze sławnym węgierskim rezbójnikiem. W roku 1848 mianowicie Rosza Szandor zgłosił się listownie do Koszuta z prośbą o oddanie się na usługi ojczyzny. Jokaj wyjechał u Koszuta utaskawienia i sam się udał w okolice Szegedynu, gdzie rabuś bawił. Ze łzami wdzięczności przyjął Rosza Szandor list z utaskawieniem.

Petersburg 11 stycznia. Gazeta *Sybir* donosi, że poczta idąca z Irkucka do Jakucka utonąła w dniu 15 listopada wraz z pocztylionem Zakrzewskim. Utonęły trzy bryczki naładowane torbami pocztowymi i sześć koni. Kiedy w kilka dni potem przybyli na miejsce wypadku sprawnik i pocztmistrz, zastali około 20 włościan zajętych wydobywaniem z wody posyłek pocztowych. Ocalony od katastrofy dozorca pocztowy Łazarew, opowiedział, że gdy wjechali na rzekę Lene, oderwał się kawał kry, bo rzeka nie była jeszcze dobrze zamarzła, i oni wraz z tym kawałem kry zostali uniesieni prądem rzeki; była chwila, że kra zawadziła o ląd, i wtedy on sam wpadł do wody, ale został wyciągnięty przez nadbiegłych chłopów. Bryczki zaś z koniami i Zakrzewskim były niesione coraz dalej i dalej, aż wszystko to w oczach przytomnych pogrążyło się w wodę.

Okropny wypadek zdarzył się w ubiegły poniedziałek w Beauve we Francji. U pewnego kupca nazwiskiem Durucher odbywała się licytacja sklepu. Około 300 osób zgromadziło się w magazynie. Naraz dało się słyszeć jakieś trzaskanie, a za chwilę podłoga zapadła się do piwnicy. 30 osób zapadło się razem z podłogą. Z tych 30 wydobyto 15 z polamaniami nogami i rękami, inni zostali tylko lekko uszkodzeni.

Fałszywy lekarz. Przed sądem w Tulonie stawał d. 12 bm. 20-letni Edward Lemonnies pod zarzutem przywłaszczenia sobie tytułu doktora medycyny. Zeszłego roku Lemonnies zgłosił się bez żadnego dyplomu do kompanji okrętowej w Marsylii i przedstawił się jako lekarz. Dyrekcja była do tego stopnia lekkomyślna, że uwierzyła mu i przyjechała go w charakterze lekarza. Przed odejściem okrętu Lemonnies na podstawie dekretu używanego od kompanji okrętowej, podał się do ministerstwa marynarki — znów bez dyplomu — jako lekarz okrętowy wyprawy udającej się do górnego Senegalu. Minister nie pytając o dyplom nadał mu tę posadę. Przed odejściem okrętu jednak oszust zachorował. Po wyzdrowieniu, minister, który jak się zdaje powziął był pewne podejrzenie, zażądał zwrotu nominacji. Lemonnies sporządziwszy sobie legalizowaną kopję, natychmiast nominację zwrócił. Na podstawie tego kopiowanego dekretu, praktykował przez kilka miesięcy w różnych miasteczkach, a wreszcie przy wybuchu cholery został w Barcelonnette szefem szpitala cholerycznego. Nie mając nawet pojęcia o medycynie, leczyl wszystkie choroby wcieraniami i maściami i jakoś mu się udawało. Przypadkowo dopiero odkryty przez jakiegoś dawnego wierzyciela, skazany został na 6 miesięczne więzienie.

Mądra policja. Prezydent sądu w Ravnennie, Marengi, przejeżdżając przez miasteczko Forli, wstąpił do kawiarni i zajął się czytaniem leżącej na stole anarchistycznej gazety. Po chwili zbliżył się do niego komisarz policji i zażądał legitymacji i to w sposób tak grubiański, że Marengi odmówił. Komisarz sprowadził policjantów i wziął unmiemanego anarchistę ze sobą do policji. Tu szef policji przywitał go słowami: „Jesteś pan włóczęgą albo anarchistą, powiedz zaraz jak się nazywasz?“ Marengi milcząc podał urzędnikowi swój bilet wizytowy. Tableau.

Mrozy. W Archangielsku 8. b. m. rtęć w cieplomierzach zamarzała. Cieplomierze spirytusowe okazywały — 43 stopni Reaumura. W Jekatyrnosławaniu 10. b. m. było — 42 R.

Zawiodła się. O rękę pięknej artystki dramatycznej starało się dwóch hrabiów. Mniejsza o to gdzie rzecz się działa, może w Paryżu, może w Wiedniu, a może jeszcze bliżej. Jeden z konkurentów, młodszy przyrzekał zapisać swojej ukochanej w intercyzie 100.000... mniejsza znów o to czy reńskich lub franków, czy może taelów, starszy zaś rzucił na szalę 150.000. Młodszy ustąpił, starszy się ożenił. Po roku mąż umarł. Żona spieszy do adwokata żeby jej dopomógł do zrealizowania podpisu. Adwokat ostrożny wymawia sobie honorarium 10.000 i spieszy do dóbr zmarłego. W krótko jednak wraca z oświadczeniem, że dobra te, jeżeli

gdzie, to chyba znajdują się na księżycu. Zawiedziona artystka musi obecnie powrócić do sceny, żeby zarobić na spłacenie honorarium, które awokadowi na każdy wypadek zapewniła.

Pod pantoflem. W kraju, gdzie co najmniej trzy czwarte mężczyzn stoi pod wszechmocnym pantoflem swych żon, nie od rzeczy będzie wyjaśnić, skąd właściwie wzięło się to wyrażenie. Oto co pisze o tem Augustyn Benedykt Anzelmus: „Cesarz niemiecki i papież po długiej wojnie zawarli pokój. Na uczczenie tej uroczystości urządził cesarz wspaniały turniej, na którym rycerze według woli i przekonania, pojawili się mieli w barwach bądź cesarskich, bądź papieżkich. Jednakże waleczny rycerz „Polyphens o żelaznej skroni“ nie chciał przywdziać żadnej barwy, gdyż jak tłumaczył swojej żonie chciał błyszczeć tylko własnymi czynami. Nadaremnie piękna Beatrycza, zalewała się łzami i błagała męża, żeby dla jej miłości przypiął do hełmu barwę papieżką (kobiety bowiem już wtedy należały do stronnictwa papieskiego), rycerz stanowczo oparł się jej prośbom. Piękna Beatrycza trzy razy z rzędu próbowała omdlenia (sposób również naówczas rozpowszechniony) — wszystko nadarmo. Wtedy zamknęła się w pokoju i przez drzwi uczyniła mężowi wyrzut, że już jej nie kocha. Waleczny rycerz już miał zmięknąć, gdy wtem dał się słyszeć sygnał wzywający do turnieju. Znakomita myśl przyszła rycerzowi do głowy. Oto porwał pantofelek w pospiechu przez żonę rzucony i przypiąwszy go do hełmu, pospieszył w szranki. Pod tym znakiem waleczny rycerz „Polyphens żelaznej skroni“, został obwołany zwycięzcą. Córka zaś cesarska, wręczając mu nagrodę, rzekła:

„Rycerzu niezwalczony, ty nie stoisz pod żadnym znakiem, ani pod papieskim ani pod cesarskim, ale pod pantoflem żony przeciwieś stoisz“. Od tego czasu rycerze szukający zwycięstwa zeszłą garnęli się pod pantofel i w ten sposób ustalono zostało panowanie kobiet na ziemi.“ Ciesz się narodzie polski. Ty zwyciężyć musisz, bo wszyscy Twoi rycerze walczą pod znakiem pantofla!

Podczas balu. Z pod Małkini donoszą „Kurjerowi warszawskiemu“ o zuchwałej sprawce koniokrądeł okolicznych. Oto w sobotę 10-go b. m., we wsi Łagodzie u państwa P. odbywała się liczna zabawa tańcząca z okazji imienin gospodarza. Podczas gdy państwo zabawiali się we dworze liczna rzesza furmanów, parobków, zgromadziła się w karczmie, gdzie także tańczono do upadłego.

Oprócz służby kuchennej i posługujących lokai w pokojach, wszyscy literalnie znajdowali się w karczmie. Stangreci założywszy koniom obrok i siano byli spokojni, licząc na stróża nocnego, a ten znów sądził, że przecie ktoś będzie czuwał w podwórzu, więc poszedł do karczmy przyglądać się tańcom. Około godziny 3-iej rano kachcik ze dworu poleciał do karczmy, dając znać furmanowi państwa K. ze sąsiedniej wioski, aby prędko zaprzęgał.

Furman spieszy na podwórze, a następnie do stajni, lecz nie znajduje koni... Zrobił się wielki popłoch i sprawdzono, że gościom uprowadzono 14 a gospodarzowi 6 angowych koni. Oddalenie stajen od dworu i wsi a bliskość lasu, sprzyjała złodziejom.

Na pozostałych koniach puszczono się w pogoń na wszystkie strony, lecz na żaden ślad nie natrafiono. Od uprowadzenia koni do spostrzeżenia kradzieży miniało upłynąć kilka godzin czasu. Wartość wszystkich 20-tu koni wynosi przeszło 5.000 rubli.

Nasze dzieci. Pięcioletni Kazio i trzyletni jego braciszek Fonsio zasiadają do obiadu. Na stole znajduje się jedna tylko pomarańcza. Kazio przygląda się jej bacznie i wybucha głośnym płaczem. „Ależ, moje dziecko — uspokajaj go matka — co ci się stało i czego tak płaczesz?“ A Kazio, łkając, na to: „Płacze, bo widzę, że dla Fonsia nie ma pomarańczy!...“

Raport poliojny. Skradziono: p. Zoffi O. z otwartego pokoju pod l. 5 ul. Kotlarska, złoty damski zegarek kryty z obu stron, jedna koperta w arabeski z brylancikami, a druga niebiesko emaljowana. Przy tym zegarku był czarny jedwabny sznurek i żelazny klucz. Wartość 70 złr. Widziano tam w sieniach podówczas nieznaną kobietę wzrostu średniego, ubraną w pstrej chustce, w jasnej spodnicy i w brązowym kaftaniku, którą się jako podejrzaną o tę kradzież poszukuje. — Pani Magdalenie T. skradziono pensową koldrę z ganku pod l. 5 ul. Chorążczyzny.

Znaleziono czarny mały skankowy zegarek onegd j w południe w rynku, i kartkę zastawną ruskiego banku z dnia 1. z. m. do l. 49224 na srebrny zegarek za 1 zlr. zastawiony.

Teatr, literatura i sztuka

(W. B.) **Muzyka.** Środowy koncert Tyberga ściągął liczną publiczność. Sympatyczny koncertant pokazał grę swoją we wszystkich rodzajach i stylach: od klasycznego, aż do sielakiego. W każdym odegraliśmy utworze, znać było przedewszystkiem wysoko muzycznego artystę i na to przyćmi kładziemy, gdyż nie każdy ratynista i wirtuoz zaziera do głębi mazykalnych tajników, jak tego dowód częsty mieć można na koncertujących skrzypkach. Skutkiem tej muzyczności par excellence pana Tyberga, nie usłyszeliśmy nigdzie usiłowania robienia efektu kosztem kompozycji. Skutkiem jej także frazesy wyszły w grze p. Tyberga bardzo wyraziście i każdy z nich tworzył odrębną dla siebie całość. Szczególniej nderzał nas sposób stanowczego atakowania początkowej nuty frazesu, który wychodził z meralicznym jakoby przydźwiękiem. W ogóle zauważaliśmy u artysty największe usiłowanie zwrócone na rzecz w muzyce najszlachetniejszą, tj. piękny i mówiący ton i przyznać należy, że w tym względzie doszedł daleko, a jeżeli z licznych rodzajów stylu, w jakich się nam zaprezentował, mamy wybrać jeden, któremu byśmy się artyście wyłącznie oddać radzili, to niezaprzeczenie wypadnie styl klasyczny. Niemniej jednak wybornie wypadły nadprogramowe utwory sielskie, które pan Tyberg z prawdziwym mazurkiem oddał zacięciem i nie dziw, bo jako urodzony na ziemi mazurów, z powietrzem wetchnął ich werwę, którą też znać w całej grze jego. Do przyjemniejsza wieczoru przyczynił się zaszczytnie p. Cetwiński śpiewem solowym i panu Paltinger wzorowem i nader wykwiutnem wykonaniem utworów fortepianowych.

Sędziowie tegorocznego konkursu Towarzystwa zachęty sztuk pięknych odbyli już posiedzenia sekcyjne, posiedzenie zaś ogólne nie odbyło się jeszcze. Zapewniano nas, że pierwszą nagrodę w dziale malarstwa otrzymuje p. Alfred Kowalski za nadesłany z Monachium obraz: „Jesień“, drugą p. Juljan Maszyński za „Lwa marabuta“, zaś szczytną zaś wzmiankę p. Paweł Merwart za „Mojżesza.“

W dziale rzeźby ma być przyznana tylko druga nagroda p. Rygierowi za statue „Rzeźbiarstwo.“

P. Adolfin Zimajerowa, jak donoszą dzienniki berlińskie, zaangażowana została na szereg występów do wiedeńskiego teatru an der Wien.

W konkursie na pomnik Garibaldeg o odniósł zwycięstwo rzeźbiarz Emilio Gallori, któremu powierzono ustawienie pomnika na szczycie Janiculusa.

Wystawa dzieł A. Menzla w Paryżu nastąpi z końcem bm. Ks. Hohenlohe pozwolił na czas wystawy wziąć utwory jego z Berlińskiej galerji.

Poszukiwania na Akropolis w Atenach kierowane przez zarządcę starożytności p. Stamatakis prowadzone są ciągle dalej. Według *Philolog. Wochenschrift*, ograniczyły się one zeszłej jesieni na Propylee i ich najbliższy okieg. Przedewszystkiem zwałono północno-zachodni róg murów, pochodzący z czasów bizantyńskich lub tureckich i odsłonięto Propylee od północy. Przy łamaniu murów odkryte około 10 napisów i fragmentów rzeźb. Dotychczasowe rezultaty wykopalisk i poszukiwań czynionych także z południowo zachodniej strony każą przypuszczać, że i skrzydło północne tak jak południowe Propyleów było ozdobione ku zachodowi przyozłkami, co dla rekonstrukcji ich jest rzeczą nie małej wagi.

W Chateau d'Eau przedstawiono w tych dniach dramat 5 aktowy Jerzego Richarda p. t.: „Le Roman d'Elise“ z wielkiem powodzeniem.

Z Londynu piszą: Sezon uzykalny w tym roku obiecuje być nader interesującym. Programy wszystkich towarzystw muzycznych zawierają liczne nowości. Koncerta w pałacu kryształowym rozpoczyna się 14 Intego, a równocześnie zaczyna się także popularne koncerty Richera. Z obcych wirtuozów dadzą się tu słyszeć Joachim, Sarasate, Wilhelmi, panna Kleeberg, Hartvigson, a prawdopodobnie Klara Schumann. Koroną sezonu będzie

w czerwcu wielka, 4 dni trwająca uroczystość Händla w pałacu Kryształowym pod kierunkiem Augusta Nanna. W Drury Lane rozpocznie się wkrótce sezon operowy, w którym z nowości przedstawione będą Masseneta „Manon“ i „Nadzieja“, opera osnuta na tle rosyjskiem z muzyką Goring Thomasa, kompozytora „Esmeraldy“. W Coventgarden weźmie udział w przedstawieniach opery Adelina Patti, a może i Krystyna Nilson.

Aforyzmy pani Daudet. Żona Alfonsa Daudet wydała właśnie małą książeczkę pt. „Fragments d'un livre inédit“. Jestto zbiór aforyzmów z codziennego życia, szczególnie rodzinnego. Oto niektóre wyjątki: „Trzeba podobać się wielkiej liczbie osób, ażeby być kochaną przez jedną“. „Kobiety miłe są przez swoje przymioty, zwodnicze jednak tylko przez swoje błędy“. „Dziecię stoi pod oknem i wyciera gorliwie ścianę. „Co ty tam robisz?“ pyta matka. „Czyszczę promień słoneczny“ odpowiada naprawdę dziecko.“

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Linc 16 stycznia. Niedaleko stąd obrabowano na gościńcu publicznym pocztmistrza Pessla. Poszukiwania sprawców nie odniosły żadnego skutku.

Aleksandrja 16 stycznia. Najświeższe wieści potwierdzają, że Mahdi cofnął swe wojska od gościńca wodącego do Chartum(?)

Neapol 16 stycznia. Pod komendą admirała Ceschi odplynęły dziś do Assab dwa okręta: „Principe Amadeo“ i „Gottardo“.

Rzym 16 stycznia. Wszyscy oficerowie marynarki otrzymali rozkaz pogotowia.

W Basto zdarzył się rozruchy chłopskie. Wojsko zrobiło użytek z broni palnej i zraniło 14 włościan.

Wiadomości polityczne

Lwów 16. stycznia. Namiestnik Załeski wyjechał na tydzień do Wiednia. O celu tej nagłej podróży nie nam nie wiadome.

Warszawa, 13 stycznia. Do „Nowej Reformy“ piszą: Poheja w ostatnich dniach niezmiernie była czynna; wieczorem późnym wracających młodych ludzi aresztowano i zaprowadzano wprost do cytadeli. Powód tych aresztowań nie wiadomy. W kilku prywatnych domach, w których bawiono bardzo ochoczo, odbyła się wizyta policyjna. Pułkownik Własowski wpadł jak bomba, nikomu nie mówiąc ani słowa, przejrzał salony i wyszedł. Tak już przywykliśmy do tego, że wizyty takie już nawet nie oburzenie ale śmiech tylko wywołują.

Rozeszły się wieści, jakoby we wsi Grzymałach, trzy mile od Warszawy, gdzie się odbywał kulig, przyaresztowano wszystkie należące doń osoby, i zrobiono z nimi krótki protokół. Później zawezwano wszystkich do wójta, gdzie z rozporządzenia namiestnika zmuszeni byli do złożenia po 50 rubli kary, za przebranie krakowskie.

Dnia 10 stycznia r. b. jakiś student z wyższej klasy 4 gimnazjum stał na moście mocno zamysłony. Przejeżdżał wtedy właśnie pułkownik Własowski. Ujrzawszy studenta zeskoczył z karjolki a przesunawszy się przez kratę mostu zawołał: „Czto ty dumajesz? Ha! Jak wzięś cytadeli? Kozaki, bieryte wot socjalista“. Chłopca pochwyciono a nieszczęśliwi rodzice dopytują się nadaremnie po cyrkulach policyjnych o syna.

Jeszcze w minionym roku po nocach włożyły się bandy wyspiewujące patryjotyczne, moskiewskie pieśni, nikogo jednak nie złapali... na plewy.

Nędza u nas okropna. W miniony czwartek do Stępkowskiego wszedł bogaty szlachcic. Zawiesiwszy drogie futro na kołku, kazał sobie podać śniadanie. Ponieważ sporo było ludzi, więc wcale nie dojrzał zniknięcia futra, dopiero przy wyjściu Zrobiła się wrzawa, bo szlachcic żądał wynagrodzenia za stratę. Stępkowski na przedce pożyzył mu swego futra. Cóż się jednak dzieje. Załedwie szlachcic wyszedł na ulicę, zbliżył się do niego jakiś nieznajomy prosząc, aby się z nim pofatygował do miejsca, gdzie odnajdą futro.

Poszkodowany mając rewolwer w kieszeni poszedł za nieznajomym. Na ulicy Mostowej wprowadzono go na trzecie piętro. Tu znalazł kobietę obłożnie chorą, leżącą w łóżku i troje dzieci nagich; w izbie nie paliło się wcale. Nieznajomy padł szlachcicowi do nóg i rzekł: „Miej litość, nie gub mnie, jestem dymisjonowanym oficerem, rodzina moja umiera z głodu. Pożycz mi kilka rubli, oto pańskie futro“. Szlachcic dał 20 rubli a b. oficer (moskiewski) ucałował mu rękę, płacząc jak dziecko.

Wiedeń 16. stycznia. Ministerjum rolnictwa utworzyło stypendjum dla wykształcenia fachowych nauczycieli uprawy chmielu w Galicji. Nauczyciele ci będą dla wykształcenia wysyłani do najszlachetniejszych z chmieln okolie Czech.

„Polit. Corr.“ donosi z Konstantynopola: Porta chce teraz podobno na serjo zakończyć sprawę wybudowania stycznych kolei orientalnych, a pogłoska francuska, jakoby ambasador austriacki w razie dalszego zwlekania zagroził zagrabieniem jakiego terytorjum, jest zupełnie zmyśloną.

W procesie radnego dr. Mandla przeciw radnemu Pollakowi, oskarżony Pollak został przez sąd powiatowy uznany niewinnym.

Wiedeń 16 stycznia. Do „Pol. Corr.“ donoszą z Budapesztu, że przez znegowanie fikcji o przyszłym związaniu się hr. Juljusza Andrassego z opozycją, reforma izby wyższej zyskała wielkie szanse. W sprawie biskupów tytularnych przyjdzie prawdopodobnie do kompromisu.

Morderstwo spełnione na Rumpfie w Frankfurcie wzburzyło tu nie mało umysły. Mówią, że w Frankfurcie zaprowadzony będzie mały stan obłożenia.

„Pol. Corr.“ donosi z Saloniki, że w kołach bułgarskich obawiają się wielce podróży angielskiego attache wojskowego majora Trottera po Macedonji, bo sądzą, że sprawozdania jego nie będą zgodne z rzeczywistym stanem kraju. Trotter bawi dotąd w Monastyrze.

Budapeszt 15 stycznia. Skrajna lewica wniosła wczoraj przez Ugrona w Sejmie interpelację, dla czego przy przyjęciu noworocznem i podczas balu u dworu na zamku budzyńskim zamiast węgierskiego dygnitarza urzędował „obcy pan — niejaki ks. Hohenlohe“ — który piastuje tylko austriacki urząd dworski. Zarówno jak przodkowie życzą sobie interpelanci, aby król węgierski nie był otoczony przez cudzoziemców. Nawet gdy król bawi w Wiedniu, powinni w jego otoczeniu znajdować się Węgrzy. W tym celu utworzono ministerstwo *a latere*. Tembardziej przeto podczas pobytu w Buda-Peszcze otoczenie króla powinno być czysto węgierskie. Interpelacja ta robi w kołach arystokratycznych przykre wrażenie, jako nieuprawniona, wdiera się bowiem w prywatne domowe prawa monarchy.

Budapeszt 16. stycznia. Cesarz przyjmując komitet węgierskiej wystawy krajowej, przyrzekł, że ją osobiście otweczy.

W sejmie w dalszym ciągu rozprawy nad etatem ministerstwa handlu odpowiadając Apponiemu, który żądał, aby ugodę cłowo handlową z Austrią tylko na próbę i na czas krótszy niż 10 lat, odnowiono, oświadcza Tisza, że czasy obecne nie są odpowiednie do robienia prób, któreby wszelki zdrowy rozwój handlu i przemysłu sparaliżowały. Ugodę cłowo-handlową należy pod wskazanymi przezemnie warunkami albo na czas dostateczny, albo wcale nie zawierać. Krótki okres przechodni byłby największym błędem. (Okłaski).

Berlin 16 stycznia. Sądzą tutaj, iż z powodu zamordowania we Frankfurcie rady policyjnego dra Rumpfa, poruszoną zostanie na nowo sprawa międzynarodowego porozumienia się w kwestji anarchistów.

Berlin dnia 15. stycznia. W sejmie pruskim przedłożony został budżet. Deficyt 22 milionów marek pokryty zostanie pożyczką.

Rajchstag uchwalił zaniechanie postępowania karnego przeciw kilku socjalistycznym deputowanym. W ciągu dyskusji nad wnioskiem Hertlinga w sprawie ustawy o opiece nad robotnikami oświadczył Bismark, że podwyższając cła od zboża rządy związkowe właśnie mają na oku polepszenie bytu robotników wiejskich, a następnie udowodniał, że zaprowadzenie normalnego dnia roboczego jest wręcz niemożliwym.

„Ajencja Havasa“ donosi z Londynu, że odpowiedź francuska na propozycje angielskie dzisiaj nadeszła i zostanie jutro wręczona Granvill'owi. Ambasadorowie: austriacki, niemiecki i moskiewski otrzymali rozkaz wręczyć analogiczną odpowiedź.

Belgrad 16 stycznia. Biuro inżynierskie kolei Nisz Pirot, znajdujące się w Niszu, zgorzało, przyczem spaliły się wszystkie plany budowy. Z tej przyczyny wykończenie pomienionej linii opóźni się o kilka miesięcy.

Rzym 16 stycznia. Mancini odpowiadając na różne interpelacje, oświadczył: Ekspedycja do Assab ma na celu ustalić napowrót powagę włoskiej flagi, poczynić badanie i o ile to będzie możliwym, ukarać morderców Bianchiego. Mancini zaprotestował przeciw przesadzie, która chce przedstawić cel wyprawy w fałszywym świetle. Na interpelację w sprawie wydalenia Cirmeniego odpowiedział tak samo, jak w senacie i dodał, że przyjazne stosunki z Niemcami zupełnie są nienaruszone. Odpowiedź na interpelacje w sprawie polityki kolonialnej, jakie zajmuje stanowisko rząd wobec obcych zdobyczy, jako też w sprawie Tryestu jako niemieckiej stacji głównej, nastąpi 24 b. m.

Antwerpja 16. stycznia. „Handelsblatt“ donosi, że aresztowano tam pewnego człowieka, podejrzanego o zamordowanie radcy policyjnego Rumpffa.

Lwów, z Izby handlowej 16. stycznia 1885.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	placa	žadaja
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	261 50	64 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	2 5 50	208 50
Banku hypot. gal po 200 zł. w. a.	278 50	285 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prot. w. a.	99 25	100 25
„ „ „ 6 „ „ „ okresowe	91 50	92 75
„ „ „ 4 „ „ „ los 41	99 5	100 25
„ „ „ 4 „ „ „ los 41	87 —	88 —
Banku kraj. 4 1/2% w. a. los. w 1 l.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 —	102 —
„ „ „ 5 „ w. a.	96 75	97 75
„ „ „ 5 „ 1 prot.	98 65	99 65
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość. 6% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ 5% „ „ „	58 —	60 —
Obligacje za 100 złr.		
Indemnizacyjne gal. 5 pre. m. k.	101 25	102 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	90 75	91 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	92 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 60	91 6
Losy.		
Miasta Krakowa	7 —	19 —
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat hollenderski	5 70	8 1
Dukat cesarski	5 75	8 5
Napoleonor	9 74	8 84
Półimperiał	15 03	16 13
Rubel rosyjski srebrny	1 5	1 64
„ „ papierowy	1 07	1 29
100 marek niemieckich	60 10	60 89

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń dnia 6. stycznia 1885. (godz. 1 m. 45 po poł.)	Dzisiaj	Z dnia oprz.
Losy alpejskie	43 50	43 —
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	311 —	319 2
Akcje Anglobanku na 100 zł.	99 —	98 75
Unionbank na 100 zł.	76 1	75 60
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	263 50	267 75
Lombardy (kolej południowa) na 206 zł.	146 75	146 80
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	183 —	83 25
Akcje kolei państwowej	300 80	301 1
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	206 7	207 —
Węgiersko-galicyskiej kolei na 200 zł.	74 —	73 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 25	125 —
Obligacje węg. w złocie	106 —	105 75
Akcje kolei węg. zachodniej	175 75	—
Cisańskie losy	7 75	—
3 proc. losy tureckie na 400 franków	22 —	22 —
Złota renta węgier. 4 procent. na 100 zł.	96 17	96 25
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	102 10	101 25
Rosyjski rubel papierowy	1 8 3/4	1 7 3/4
Losy premjowe węg. na 100 zł.	16 75	16 75
Uspობienie: pomyślne.		

Wiedeń d. 10. stycznia 1885. (godz. 10 m. 35 wieczorem.)	Dzisiaj	Z dnia oprz.
Akcje kredytowe	97 10	95 20
Akcje kolei Karola Ludwika	62 50	65 —
Renta papierowa	—	—
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	101 —	—
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	—	—
Napoleonory	9 78	79
Uspობienie: spokojne.		

Berlin, d. 16 stycznia 1885. (godz. 5 m. 30 popoł.)	Dzisiaj	Z dnia oprz.
Rosyjski rubel papierowy	86	—
Akcje austr. kredytowe	—	—
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Austrjackie banknoty	1 —	—

Teatr hr. Skarbka

Dziś dnia 17 stycznia Łucja z Lammermoor
opera w 4. aktach Donizetti'ego.

POCIĄGI KOLEJOWE

podług zegaru lwowskiego

Odchodzą ze Lwowa :

Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu i o godzinie 11 min. 10 w nocy pociąg mieszany.

Do Podwołoczysk, z dworca Podzamcze: o godz. 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 1 min. 56 wieczór pociąg mieszany.

Do Stanisławowa na Stryj: rano o godz. 7 min. 5 pociąg mieszany, przed poł. o godz. 11 min. 40 pociąg osobowy i o godz. 7 min. 10 wieczór pociąg mieszany.

Do Krakowa: o godz. 10 min. 46 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 3 po poł. pociąg mieszany i o godzinie 6 min. 35 rano pociąg mieszany lokalny.

Do Podwołoczysk: z głównego dworca o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5 min. 42 po poł. pociąg kursyjowy, o godz. 12 min. 31 po poł. i o godz. 10 min. 27 wieczór pociąg mieszany.

Przychodzą do Lwowa:

Ze Stanisławowa na Stryj: rano o godz. 8 min. 20 pociąg mieszany, po południu o godz. 4 min. 37 pociąg osobowy i o godz. 2 min. 50 w nocy pociąg mieszany.

Z Podwołoczysk: na dworzec Podzamcze o godz. 0 min. 13 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po południu pociąg mieszany.

Z Czerniowiec: o godz. 1 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 53 po poł. i u pociąg mieszany.

Z Podwołoczysk: na dworzec główny lwowski, o godz. 1 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min 5 rano i o godz. 4 min. 10 po południu pociąg mieszany.

Z Krakowa: o godz. 3 min. 35 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz 11 min. 33 przed poł. pociąg mieszany.

Taryfa jazdy fiaków i dorożek.

Fiakry parokonne.

I. Jazda pojedyncza w mieście lub na przedmieściu bez powrotu w dzień 40 ct. w nocy 45.

II. Jazdy za wynagrodzeniem czasu a) za pierwszy kwadrans w dzień 40 ct. za pierwszy kwadrans w nocy 45 ct. b) za każdy następujący kwadrans w dzień 20 ct. za każdy następujący kwadrans w nocy 2 ct.

Czas niedochodzący któregośkolwiek kwadransu liczy się za cały kwadrans.

III. Jazdy na miejsca oznaczone: do Łazienek Blanka (Kisielki), na Wysoki zamek, do Węglińskiego lasku, do św. Zofii, do Żelaznej wody, na Wulkę, do stawu Pełczyńskiego, do Kortumówki, na Bajki, i z miasta do którejś z rogatki; bez zatrzymania się i bez powrotu 60 ct.

IV. Jazdy szczególne: a) Jazdy do lub od dworca którejkąd kol. j., bez różnicy odległości pomieszkania gościa i użytego czasu, z lekkim pakunkiem w dzień 1 złr., w nocy 1 złr. 20 ct. b) Jazdy na bale lub z balów podczas zapust 80 ct.

Dorożki jednokonne:

I. Jazda pojedyncza: w mieście lub na przedmieściu bez zatrzymania się i bez powrotu w dzień 2 ct., w nocy 30 ct.

II. Jazdy za wynagrodzeniem czasu: a) za pierwszy kwadrans w dzień 25 ct. w nocy 30 ct. b) za każdy następujący kwadrans w dzień 12 ct. w nocy 17 ct.

III. Jazdy na miejsca oznaczone już w taryfie dla fiaków parokonnych 35 ct.

IV. Jazdy szczególne: a) Jazdy do lub od dworca którejkąd kolei, bez różnicy odległości pomieszkania gościa i użytego czasu z lekkim pakunkiem w dzień 50 ct. w nocy 60 ct.

Jazdy na bale publiczne lub z balów 50 ct.

Przy jazdach do dworca za pakunek większy, którego gość obok siebie pomieścić nie mógłby i musiał być na koźle do płaca się 1 ct.

Uwagi ogólne: Jeżeli w powyższej wymienionych jazdach na miejsca oznaczone, do dworca kolei żelaznej lub na bal, fiaker lub dorożkarz wezwany będzie do poczekania, do powrotu lub dalszej jazdy, tedy dalsze wynagrodzenie należy się według czasu. — Jazdy za konduktem pogrzebowym liczy się według czasu. — W razie podjazdu fiakra lub dorożkarza przed dom, winien gość za czekanie pojazdu przed domem, trwające kwadrans, zapłacić fiakrowi parokonnemu 0 ct. dorożce zaś 10 ct. Ilość wsiadających za powyższą opłatą oznacza się dla fiaków parokonnych na 4 osoby dorosłe, dla dorożek na 2 osoby dorosłe i jedno dziecko lub jedną osobę dorosłą i 3 dzieci. — Za sam podjazd przed dom i czekanie nie dochodzące kwadransu, nie należy się żadne wynagrodzenie. — Za jazdę nocną uważa się czas od 1. Listopada do końca Marca po godz. 8 wieczór do 6 rano, w innych zaś miesiącach od 10 wieczór do 5 rano.

Taryfa i rozkład jazdy kolei konnej (Tramwaju)

Za przejazd jednej sekcji I. klasą 4 ct. za przejazd, jednej sekcji II. klasą 3 ct.

Porządek sekcji i przestanków: (Linja I.) Dworzec Karola Ludwika ulica [Nowy Świat] Leona Sapiehy Koszarzy Ferdynanda — kościół św. Anny — ob k Brygidek — Plac Gołuchowski — Pawilon poczekalny — hotel Angielski — Plac Marjacki — Plac Halicki — Plac Cłowy.

(Linja II.) Plac Krakowski — cerkiew św. Mikołaja — łaźnia Lwowska (ulica Żółkiewska) — Podzamcze — ulica Zborowskich — Rogatka Żółkiewska.

Za jazdę pod górę w sekcji I, wsiadając koźle koszar Ferdyn. lub wyżej, płaci się 6 a względnie 8 ct. Przejeżdżając część sekcji, opłaca się należność za całą sekcję. Pasażerowie winni bilety zatrzymać podczas całej jazdy i na żądanie takowe kontrolorowi okazać.

Przepisy policyjne dla Tramwaju. Osoby nietrzeźwe i nieprzyzwoicie ubrane, nie mogą być wpuszczone do wagonu. — Jadącym nie wolno śpiewać ani hałasować podczas jazdy. Palenie tytoniu wewnątrz wagonu wzbronione. Podczas jazdy nie wolno stać na schodkach. — Żadnych zwierząt [ani psów], tudzież przedmiotów któreby swoja objętością, lub nieprzyjemną wonią sprawiły niedogodność współjadącym, nie można z sobą do wagonu zabierać. Nie prędzej należy wsiadać do wagonu, dopóki wysiadający takowego nie opuszczą. Przedmiotów, ulgających opłacie akcyzowej, przed uiszczeniem takowej nie należy brać do wagonu. — Osoby które podczas jazdy z powodu tego przekroczenia przez miejską straż akcyzową zatrzymane zostałyby, muszą wysiać i tracić prawo do żądania zwrotu pieniędzy za przejazd zapłaconych.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; popołudniu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum imienia Dzieduszyckich otwarte w niedzielę od godziny 10 do 1, w środę i sobotę od godziny 11 do 3.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dni 30 centów.

Gospodarstwo przemysł i handel

Wystawa w Budapeszcie. Komitet c. k. Towarzystwa gosp. galic. podaje do wiadomości, iż termin zgłoszeń na „ogólną wystawę krajową“ w Budapeszcie — w działach bydła rogatego, koni, drobiu, królików i psów — przedłużony został do końca lutego b. r.

Lwów, od 3. stycznia do 10. stycznia 1884. Sprawozdanie tygodniowe Izby (handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów) Za 100 kilogramów.

Pszenica 7 15—7 60 złr., nowa ———. Żyto 6 35—6 60, nowe ———. Jęczmień brow. 6 75—7 25 Jęczmień pastewny 5 85—6 10 Owies 5 85 — 6 10. Hreczka 6 75—7 10 Kukurudza zeszłoroczna 6 25—6 75 złr. Kukurudza nowa 6 —6 25 złr. Proso ———złr. Groch. do gotowania 7 50—9 —złr. Groch pastewny 5 25—6 50 złr. Soczewica ———złr. Fasola 9 ———14 —złr. Bobik ———złr. Wyka 5 50—6 25 złr. Konieczyna 40 —50 —złr. Tymotka ———złr. Anyż rosyjski ———złr. Anyż płaski 35 ———42 złr. Kninek 28 —29 —złr. Rzepak zimowy (1 50—12 —złr. Rzepak letni 9 80—10 25 złr. Rzepik zimowy ———złr. Rzepik letni ———złr. Lnianka 9 80—10 75 Nasienie lniane 9 50—10 50 złr. Nasienie konopne ———złr. Chmiel 60 —70 złr. Konopie ———złr. Len ———złr. Wełna ———złr. Potaż drzewny ———złr. Potaż słomiany ———złr. Miód ———złr. Masło ———złr. Łój ———złr. Nafta zwykła 16 75—17 75 złr Nafta salonowa 21 75—22 75 złr. Wosk ziemny ———złr. Płótno ———złr. Skóry surowe ———złr. Spirytus 10 00 liter percent, gotowy 28 10—28 50 złr.

Przyjechali do Lwowa d. 15 stycznia 1885.

Hotel FRANCUZKI. E. Wiesner z Wiednia, G. Pasch z Wiednia, S. Nanowski z Ustrzyk, S. Benedict z Czerniowiec, A. Barber z Wiednia, M. Weiss z Wiednia. A. Mühlberg z Be. lina. H. Fleischer ze Stryja, J. Goldschmidt z Wiednia.

Hotel ŻÓRZA. A. hr. Łoś z Borkowa, M. hr. Łoś z Borkowa, F. hr. Półtelicki z Glinian, L. hr. Leduchowski z Wołynia.

Hotel LANGA. T. Leonhard z Wiednia, R. Kitka z Wiednia.

Telegramy targowe z dnia 16 stycznia.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 8 50—7 50 złr. żyto ———złr. Okowita 26 50—7 50 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 8 25—27 —złr., rzepak ———złr. Berlin pszenica 167. — m., żyto — m., okowita 42 10 m., olej rzepakowy 52. — m. Paryż: Mąka za 159 kilo 45 75 franków olej rzepakowy ———okowita ———fr.

Nafta. Wiedeń 15 stycznia: 75. — do 15. — Brama 7 20 do —. — Hamburg: 7 40 na styczeń 7 50. — na styczeń-luty 7 65. Antwerpja: na styczeń 19 —. Nowy-York: 7 3/4. Filadelfja 7 3/4.

Główny magazyn broni



Alfreda Dzikowskiego

ze Lwowa
poleca Wysokiej Szlachcie i P. T. Publiczności
nowo otworzoną Filję w Tarnopolu

przy ulicy Gimnazjalnej
zaopatrzoną w najznakomitszą broń myśliwską wszystkich istniejących systemów i konstrukcji. Patrony do wszelkiego gatunku broni. Rewolwery, przybory myśliwskie w największym wyborze, przybory do podróży i szermierki, przybory rymarsko-siodlarskie do konnej jazdy, oraz perfumery i wszelkie artykuły toaletowe z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych po cenach najumiarkowańszych.

Polecając moją nową Filję łaskawym względem P. T. Publiczności zaręczam za rzetelne i najpункtualniejsze wykonanie wszelkich łaskawych zleceń. Z wysokim poważaniem
ALFRED DZIKOWSKI.

(10)

Sześć medali zasługi i dyplom uznania!

za niezrównane wyroby

KOSMETYCZNE i TOALETOWE.

KUMYS

uznany przez wszystkie fakultety medyczne i pierwszorzędne lekarskie powagi krajowe i zagraniczne, za najlepszy środek dyetyczny i odżywczy w suchotach, w blednicy, w bezczynności kiszki, w katarach płuc i żołądka. — Flaszka 60 ct.

!!! Powietrze lasów iglastych w pokoju !!!

otrzymuje się przez rozpylanie

KADZIDŁA SOSNOWEGO!

Prócz miłego zapachu, posiada nieoszacowane własności higieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez lekarzy do oddychania osobom cierpiącym na choroby piersiowe.

Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 zł.

Mydło z igiel sosnowych

bardzo korzystnie wpływa na skórę i przy myciu wydaje zapach lasów szpilkowych, kawałek 30 centów.

J. IHNATOWICZ

LWÓW, sklepy własne ulica Kopernika 1. 3, ulica Halicka 1. 25. róg wałowej, Hotel Europejski, KRAKÓW, Sukiennice 1. 20.

A. L. SOLECKI

przedtem

Karol Klimowicz

Lwów, ul. Wałowa 1. 11. poleca

SMALEC pszemski biały 1 kl. 80 ct.

MASŁO deserowe codz. świeże 1 „ 1'60 „

„ „ „ 1 „ 1'44 „

„ do potraw solone 1 „ 1'20 „

POWIDŁA węgierskie 1 „ 1'30 „

RUM bremski.

ARAC de Goa i Batavia.

KONIAK prawdziwy, jakoteż:

ROZOLISY i LIKIERY krajowe i zagraniczne najtaniej.

KALAFIORY włoskie, codziennie świeże, w dużych, białych różach, pół kl. 24 ct.

KONCESJONOWANE
Biuro wywiadowcze
i kantor służbowy
J. Mittig
ulica Jagiellońska 1. 12 i róg ulicy Rejtana 1. 1.

Ma zaszczyt zawiadomić, że dla dogodności Szanownej P. T. Publiczności można dostać do wyboru sług kategorii żeńskiej dla Lwowa, zawsze przed południem, między godziną 10. a 11 w kancelarji Biura, tylko za opłatą 50 ct.

(1a)
Świeże deserowe
Winogrona hiszpańskie po zł. 1'60 za kilo.
Jabłka tyrolskie po 6, 8, 10, 12 i 15 ct. sztuka
Mandarynki portugalskie po 10 ct. sztuka.
Gruszki tyrolskie cytrynowki (32) po 8 ct. kilo.
Marony tyrolskie duże. po 44 ct. kilo.
Świeże Kalafiory po 60 ct. kilo.
Figi, Daktyle, Śliwki, Orzechy i różnorodne owoce i delikatesy
ST. MARKIEWICZ
we Lwowie, w Rvku 1. 42.

REGENERATEUR
przywraca w przeciągu kilku dni siwym włosom kolor pierwotny, nadając im miękkość, nadto niszczy łupież na głowie i niszcza przyszcze wyrzuty skórne. (26)
Cena flakonu 80 centów.
Dostać można w aptece
K. KRZYŻANOWSKIEGO
we Lwowie (obok Brygidek)

Karol Bałaban
pod „Złotym Kogutem“
we Lwowie, poleca
zupełnie świeży transport
CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ HERBATY
ciemno naciągającej z wybornym smakiem i aromatyczną wonią.
Pół kl. Congou cesarskiej zł. 2'20.
„ „ Familijnej „ 3'20.
„ „ Melange de Moscau „ 4'20.
„ „ Imperial „ 5'20.
„ „ Wysiewków wł. wys. „ 1'70.
„ „ Wysiewków sprow. „ 1'50.
„ „ Suochong org. opak. „ 4'—
Przy odbiorze 3 kilo w jednej paczce pocztowej opłacam porto do każdej stacji pocztowej w kraju. [36]

Śniadania.
Zwracam uwagę Szanownej P. T. Publiczności, że czyniąc zadość wielostronnym żądaniom, utrzymywać będę w restauracji mej pod 1. 12 ulica Trybunałka we Lwowie, od dnia 15 b. m. wszelkie tak zimne jak i gorące przekąski, po cenach następujących:
Kawior astrachański . . . 12 ct.
Sledz marynowany . . . 8 ct.
Ryba marynowana . . . 30 ct.
Kielbasa z chrzanem . . . 5 ct.
Kielbasa polska . . . 6 ct.
„ z kapustą 12 ct.
Plucka . . . 12 ct.
Flaczki . . . 12 ct.
Gulasz cielęcy . . . 12 ct.
„ wołowy . . . 12 ct.
Wątróbka . . . 12 ct.
Zraz z kaszą . . . 12 ct.
Nóżki cielęce . . . 10 ct.
„ wieprzowe . . . 10 ct.
Pieczeń wieprzowa . . . 15 ct.
Wszelkie napoje zimne najlepszej jakości, po cenach nader umiarkowanych. (9)

Z uszanowaniem
Naftuła Toepfer.
Stefania Wyszynska
przedtem [16]
R. Raymond
we Lwowie ul. Orwiańska 1. 80. poleca swój skład jako najtańsze źródło do nabycia: Amerykańskich cerat — na obicie mebli; powozów, werat barhanowych na stoły — parkietowych na podłogi i inne; również dywanów na miarę i dywaników przed łóżka, oraz różnych powozowo-szmuklerskich materiałów.

W największym wyborze
po najniższych cenach
Kapy i kocyki na łóżka.
Kołdry, szyte, zapałowe, z wełnianego i jedwabnego atlasu, we wszystkich kolorach.
Materace włosienne,
poleca magazyn
F. Knauera i Syna
pod złotym Lwem
we Lwowie, plac Kapitulny.
Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznią się najszybciej i najlepiej.

Korzystna dzierżawa
MAJĄTEK ZIEMSKI przy samej kolei z dobrymi budynkami gospodarskimi obejmujący skomasowanego obszaru 945 morgów, mianowicie 760 morgów najprzedniejszej roli i 185 morgów przeważnie suchych łąk, i pastwisk jest z wiosną 1885 roku na lat 6 a nawet i 9 do wydzierżawienia. (37)
Znaczne zasiewy ozime starannie wykonane.
Po bliższe informacje zgłosić się można do pana Dra Klemensa Żywickiego, adw. kraj. w Tarnopolu.

Drobne ogłoszenia
Doniesienia rozmaite.
Handel papieru i antykwarnia Stanisława Köhlera ul. Halicka 1. 48. poszukuje praktykanta. (56)
Pies gniady, wózek bez odmiary, mar 1. 882 zginął 14. b. m. — Łaskawy zatrzymawca raczy go zwrócić na ulicę Kilińskiego 1. 2. za wynagrodzeniem. [61]
Portepian o 6 1/2 oktawach z fabryki Simona jest do sprzedania pod 1. 10 na 1. piętrze przy ulicy Franciszkańskiej. (59)
W Busku przy drodze murawnej 6 kilometrów od stacji kolejowej Krasne jest zaraz do wydzierżawienia na lat kilka młyn wodny na rzece Bugu o jednym amerykańskim a 4 zwykłych kamieniach. (49)

Bona z dobrymi świadectwami do małych lub nieco starszych dzieci poszukuje posady. Mówi po niemiecku i po polsku. Zgłoszenia pod 1. L. W. w Admin. „Kur. Lwów.“ [5]
Poszukuje do nabycia domu z ogrodem za 2,000 do 3,000 w obrębie Lwowa; mający chęć do sprzedania zechce się zgłosić listownie do Admin. „Kur. Lwów.“ pod adresem: Realność 1. 4. (57)

Z powodu zwinięcia handlu wysprzedają koral i sznurków i biżuterji koralowych po niższych stałych cenach ul. Koralańska 1. 4. [25]
Pań, panien wylecz a pod dyskrecją z bladaczki, upławów, nadmiaru, ubytku lub patologicznego braku regularności, specjalista chorób płciowych przy ulicy Piekarskiej 1. 6. parter. Przyjmuje od godz. 1—2 nopoł. od 6—7. Na listy zamiejscowe pod adresem „Dziwno“ odpowiesz natychmiast. (31)

Uzgodniona panna starsza poszukuje miejsca w domu zamownym; szyje bieliznę i suknie króć francuski posiada. Mogłaby także pełnić obowiązki bony lub zarządczyni domu. Wiadomość u pani Piebendowskiej 1. 15 ul. Wałowa 3 piętro. (58)
Wydawca: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego.“

Mieszkania i sklepy.
2 pokoje alkierz i kuchnia na 1. piętrze przy ulicy Zimerowicza 1. 3 od 1. Intego do najęcia. (42)
3, 4, 5, lub 6 pokoi z ogrodem i przynależnościami do najęcia. Bliższa wiadomość ul. Zyzakowska 1. 70. (7)
6 pokoi z nyzą, kuchnią, spiżarnią i przynależnościami na 1. piętrze przy ulicy Akademickiej 1. 22 do najęcia. [26]
Piekarnia nowo zrestaurowana przy placu Benedyktynek pod 1. 4. zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże. [55]

Prywatna korespondencja.
Wezwanie
DO PANA JÓZEFA JAGERMANNA PROFESORA POLITECHNIKI WE LWOWIE.
Ponieważ wszelkie wezwania ustne i pisemne nie odniosły pożądanego skutku i pan nie raczył się dotąd wywiązać z obowiązku swego wobec mej osoby przyjętego na siebie, przeto wzywam pana publicznie do usprawiedliwienia się z postępowania takiego jakiego nie, zwykł dopuszczać się żaden człowiek prawy, a endzą własność szanujący.
Pan przyznasz, że postępnym sposobem wyłudziłeś znaczną kwotę odemnie, którą obecnie frymarczysz w sposób godny pospolitego w zyskiwacza a niegodny stanowiska profesora o. k. Politechniki.
J żeli tedy w przeciągu trzech dni nie uczynisz zadość zobowiązaniu i po jedenasto letnim zwlekaniu nie załatwisz sprawy ze mną, musisz mię do oddania całej sprawy pod sąd opinji publicznej i wykazania twego niecnego ze mną postępowania nieuczciwego, na jakie jedynie pasożyt społeczeństwa zdobyć się może. (53)
Alfred Hołyński.

Do A. Z.
Proszę o dotrzymanie przyrzeczenia danego mi na bl. u. maskowym w roku 18 4 „na dochód weteranów z roku 1831“.
(4)
Wys-Czarny.